

GAZETA POLSKA

Wiara i Ojczyzna!

w Brazylii.

Kościół i Szkoła!

Mądrość i dobroć Stworzyciela.

Hr. Krzysztof Mieroszowski.

Adres dla przekazów pocztowych (vales postaes), listów poleconych (registrados) i pieniężnych:

„GAZETA POLSKA”
rua Aquidaban 87

Curitiba — Paraná.

Caixa postal B.

Agent na Kurytybę i okolice: Jan Faucz,
rua America.

Przedpłata wynosi:

Rocznie	8 milrs.
Półrocznie	4 „
Dla Argentyny	7 pesów pap.
„ Ameryki Półn. i Kanady	3 dolary
„ Królestwa Polsk. i Rosyi	7 rubli
„ Austrii	16 koron
„ Państwa niemieckiego	14 marek.

Prenumeratę przyjmują P. P.:

Jan Faucz	Kurytyba, rua America
Zygm. Majewski	Batel
Józef Domański	plac Tiradentes
Fr. Krasieński	Portão
Stef. Witosławski	Abranches
Jan Puchalski	São Matheus
Jan Szklenierz	Prudentopolis
Mikołaj Zubacz	Marechal-Mallet
Stanisław Frydrych	Iraty
W. Ks. Teodor Drapiewski	Cruz Machado
W. Ks. Piotr Hajda	Ponta Grossa
W. Ks. Jakób Wróbel	Agua Branca
W. Ks. Dworaczek	Col. Muricy
Karol Weil	Lapa — Marienthal
Bonifacy Witkowski	Araucaria
Blazej Preisner	Ivahy.
Karol Gruner	Indayal (S. Catharina)

W Argentynie: W. Ks. Władysław Zakrzewski
Marsilla 1555 — Buenos Aires — Palermo.
W Ameryce Północnej: W. Ks. Hagspiel
Techny (Mis. Marya). — Illinois.

„Obowiązkiem jest katolików wszystkie gazety katolickie usilnie popierać”. (Słowa z listu Ojca św. Leona XIII).

Rodacy! czytajcie i rozpowszechniajcie „Gazetę Polską” w Brazylii.

Matka królów.

(CZASY JAGIELŁOWE)

przez

J. I. KRASZEWSKIEGO.

Ciąg dalszy.

— Albom nie piękny?

A był wistocie nie tylko pięknym, ale tak się stawił pańsko, a ci co mu towarzyszyli, byli tak dobrani, liczni i strojni, że go za jakiego księżątka z Mazowsza lub Szląska wziąć było można.

Na hełmie, którego przytępnie umyślnie podniósł, siedział ptak ze skrzydły rozpostartymi jak do lotu, jastrząb, w szponach trzymając podkowę.

Mieszczanie, którzy nie bardzo mogli odróżnić jastrzębia od orła, gotowi byli Derstawa z Rytwian wziąć też za udzielne książe.

Świeżo zdobyty w kaplicy w Orzelsu stryjowski skarbiec, dostarczył mu grzywnien na świetne wystąpienie w Krakowie czasu koronacji, której on, Spyttek, Strasz i wielu innych przybywali zapobiedz i nie dopuścić. Niektórzy potało to wcale młodzika, że się tu oko w oko miał spotkać ze stryjem, którego złupił w sposób tak zachwałny i niewdzięczny. Był prawie pewien, że starzec trwożliwy dla uniknięcia zgorszenia da się przeblagać i lada czem uspokoić.

— Z grzywnami się swemi starowina nie zobaczy, — mówił do przyjaciół — ale siodła ze srebrnymi strzemionami i inny łom, który się w dole znalazł, gotowem mu oddać!

Krakowscy mieszczanie już od dni kilku coraz mieli nowe widowiska, przypatrując się nadszyciem do stolicy posłom i mnogim panom, biskupom, prałatom, których koronacja do Krakowa sprowadzała. Od Zygmunta Kiejstutowicza z Wilna przyjechali już byli

wysłani dwaj panowie, gdyż on sam, jeszcze ze Świdrygiełła wojując, przybył nie mógł. Drugiego dnia mołdawscy posłowie, potem mazowieccy książe, Ziemowit, Kaźmirz, Bolesław stawili się do Krakowa.

Nie odzywali się oni sami z niczem, a przybycie ich było tylko na pozór uczczeniem młodego króla, gdyż na nich ogładało się w elu i oni wiedzieli o tem. Derstawa chciał Bolesława do korony popierać, inni zecha Ziemowitowi myśleli powierzyć nad małoletnim opiekę.

Na zamku, w mieście, w dworcu biskupim ruch był, zajęcie wielkie, niepokój; a choć Oleśnicki ze zwykłym spokojem patrzył z góry na to, co w koło nurtowało, ruszało się, szemrało i groziło, królowa w śmiertelnej trwodze liczyła godziny, dzielące ją od koronacji.

Była ona postanowioną, zdawała się pewną, a w ostatniej chwili coraz to mniej spodziewane podnosiły się przeciwko niej głosy i rodziły wątpliwości. Nawet w kole senatorów, nawykłych iść za wskazówkami Oleśnickiego, znajdowali się przeciwnicy.

Królowa Sonka modliła się i płakała. Przez cały dzień trzymała przy sobie syna starszego, zawsze w pogotowiu prowadzić go, polecać, ukazywać wszystkim i prosić za nim.

Postańcy z zamku biegali ciągle na biskupstwo, do miasta, przynosząc to pocieszające, to trwożące wieści.

Hincza, który tu czuwał, wiedział o każdym obrocie Strasza, śl dził wszystkie jego kroki. Nie było mu tajem, że on, Spyttek i Derstawa przy pomocy swoich przyjaciół, mieli wywołać opór stanowczy. Lecz nie tyle może obawiano się tych niespokojnych ludzi, nie mających znaczenie, a oślawionych jako husyckich sprzymierzeńców, co kilku siwych głów, w radzie senatorskiej odzywających się z powątpieniem, czego Oleśnicki nie ukrywał przed królową.

Czem tylko pozyskać sobie zdołała Sonka ludzi, o których wiedziała, że przeciwni być

nie zaniebalała nic. Sypała obietnicami i podarkami, lecz nie wszędzie mogły one pozyskać tych, którzy zdala była przytomną.

Zbliżał się dzień św. Jakuba...

W piątek biskup z radą senatorów, której królowa z synami zdala była przytomną, uroczyste na zamku przyjmował postów Zygmunta i gospodarza multafskiego. Naradził się on pierwaj z nimi i wpoił w nich to, że powinni byli głośno się oświadczyć, iż życzą sobie jaknajprędszego wyboru starszego syna Jagiełły.

Poselstwa przygotowywały przytomnych panów do głosowania w tejże myśli. Zaledwie odeszli mołdawscy posłowie i królowa się oddaliła, gdy wśród zasiadających panów poczęły się odzywać nieśmiało zarzuty przezeiw temu pośpiechowi, z jakim w sprawie koronacji postępowano.

Ostroróg, wojewoda poznański, poszłakowany o bliskie stosunki z Derstawem i Abrahamem Zbąskim, pierwszy zagał sprawę drażliwą.

— Miłościwi panowie, — rzekł odwracając się od biskupa ku innym. — Czas jest rozważyć jeszcze, czy nie grzeszymy pośpiechem. Koronujecie pacholę. Dziesięcioletnie chłopię nie podota rządowi królestwa tak rozległego. Potrzeba mu będzie dodać opiekunów i radców... Zważcie, ile to obudzi współzawodnictw, zazdrości, niechęci?

W ślad za Ostrorogiem, poczał Mielsztynskich pokrewny, Jan z Górki.

— Dobijałszy się wiekami praw nam przysługujących, swobód, za które ojcowie nasi krew przelewali... Mamy prawo dopominać się ich potwierdzenia, małoletni król, choćby nam je zaręczył, nie będzie to mieć wagi żadnej. Może się do lat odwołać i rzucić nam w oczy, że nie miał prawa się wiązać... A zechcemy czekać z potwierdzeniem pełnoletności, któż nam zaręczy, że nie odmówi?

Oleśnicki był rozprawom tym, nie po raz pierwszy w ciągu tych dni powtarzającym się,

jedynie zdolnej, dostarczenia i sposobów i czynników wprowadzenia w ruch tak skomplikowanego mechanizmu, uczynić go zdolnym do działania, do życia.

Zaczerpnijmy kilka przykładów, poradzmy się niektórych uczonych naturalistów.

Wszak znane nam liczne gatunki owadów, muszek, pszczoł, mrówek, motyli — o niektóre niedbamy, innymi pogardzamy, a jednak posłuchajmy co mówi o nich uczony Emil Blanchard, członek Akademii francuskiej: »Nic ciekawszego, jak oddechowy przyrząd owada: składa się on bowiem z rurek, podzielonych znów na odnogi co raz to cieńsze i mniejsze — owe rurki zwiemy tchawicami. Tchawica taka to wyobrażenie cieńkości i największej delikatności wraz z elastycznością a przytem o zdumiewającej odporności. Jedna taka tchawica, to jakby tuba złożona z dwóch błon, wśród których znajduje się umieszczona nitka, zwinięta ślimakowato; powietrze przedostaje się tamże przed otwory zwane bliznami, tych zaś brzegi opatrzone są jakby rzęsami, strzępkami lub piórkami mikroskopijnymi, a tak rozłożonemi, że bronią przystępu kurzowi a nawet anatomicznym ciałkom«. (Blanchard, Les insects p. 125).

Również i inne części owada, załosowane są do potrzeb jego. Tenże sam p. Blanchard mówi znów: »Ich szczęci — to szczypczyki, obczarki, nożyczki, puszczadła; ich pyszczki to przyrządy kruszące, ssące lub do wydawania głosu służące. Wszystkie te przyrządy zbudowane są z największą dokładnością, prześcigającą najznakomitszych naszych pracowników i artystów.

W innej pogadance (o Bogu), przedstawiliśmy budowę ludzkiego oka. Ołóż, u bardzo wielu gatunków owadów, organ

przytomnym. Przypominał koronację Kaźmirzową.

— Rzecz niebezpieczna ukoronowania małoletniego — rzekł. — Sama wdzięczność matki i syna nie dopuści, aby nas zawieść mógł. Czuwać nad nim będziemy, wpoić potrafimy mu wierność zobowiązaniom. Przypomnijcie łagodność i dobroć ojca, którą on po nim odziedziczył.

Stał za biskupem kapelan jego młody, któremu Oleśnicki słowo jakies szepnął do ucha, a ten natychmiast wyszedł.

Mikołaj z Michałowa, pan krakowski, poczał mówić o młodym panu, którego często widywał miał zrzęcnosc, wychwalając jego przyniety rycerskie i serce szlachetne.

Potwierdził to marszałek Jan Głowacz, Przewodniczący zamilkli chwilę, gdy wystąpił przez biskupa kapelan powrócił na salę, niosąc wielką księgę w białą skórę z złoczeniem klamrami oprawną.

Wszystkich oczy zwróciły się na nią Księga ta miała być rocznikiem młodego króla i w tych dniach, co o przyszłości rozstrzygały, głos swój dać za nim.

Był to zbiór praw, nadanych przez Kaźmirza, wzięty z biblioteki katedry na Wawelu. Na pierwszej jego stronnicy współczesny iluminator odmalował króla, którego pamięć czcili wszyscy, siedzącego na tronie z mieczem obnażonym, jakby w obronie praw, które dał narodowi.

— Patrzcie i posłuchajcie mnie — odezwał się Zbigniew, biorąc księgę do ręki. — Niech ona orzeczowi do was, lepiej niżbym ja potrafił. Umilkli wszyscy.

Czytał biskup ze statutów Kaźmirzowych, jako pospolitemu członkowi, około którego ani czuwania tyle, ani takiej w wychowaniu troskliwości być nie może, jak około królewskiego dziecięcia, piętnasty rok już dojrzałość przynaję.

Pięć lat więc tylko czekać trzeba było, — by

ten, składa się z mnóstwa innych pomniejszych ocz, zakończonych na wewnątrz tkankami sześciobocznymi, zupełnie regularnymi. Naliczono takich tkanek w oku muchy n. p. 4.000, w oku motyla 6.200 (jedwabnika), a ponad 12.000 w oku »panny«. Natura zatem zabawia rozmaistością, istnieniami cudami, nawet u mikroskopijnych zwierząt, a wszystko z wytkniętym celem: zwrócenia uwagi owada na zbliżające się niebezpieczeństwo, z jakiegokolwiek bądź strony przechodzić by mogło.

Podobnie rzecz się ma i z innymi członkami świata zwierzęcego. Weźmy np. ptaka, a przekonamy się, że wszystko tam zastosowane do przebywania w powietrzu. Cóż za siła nieści się w skrzydłach, a znów z drugiej strony, jaka w nich elegancja, zgrabność! Jakżeś porównać wszelkiego bodaj rodzaju aeroplany z budową ptaka, z łólem gołębia lub jaskółki, szybującej do pięćdziesięciu mil na godzinę.

Zaś cóż za przemysłowość u tychże ptaków, w ważnej kwestyi wyżywienia swych piskląt! Jajka muszą być złożone na przedmiocie, na podkładzie miękkim, a dającym odpowiednie ciepło wylęgniętemu pisklęciu. Wszak budowy gniazdko się nie uczy, a gdy tego zajdzie potrzeba, ulepią je misternie i trwale dla powstać mającej, małej co prawda, lecz za to licznej rodziny. Czego tam nie znajdzie! i włosia i wełnę, gałązki, źdźbła, liście i włókna, a gęś edrodonowa wyściela na wykończeniu będące gniazdko, swem własnem pierzem z siebie wyskubanem. To samo dotyczy wielkiej troski, mianowicie pożywienia tego drobiazgu. Pod tym względem owady przedstawiają nader zajmujący obraz, zachwycają swoją pomysłowością nie tylko mniej obeznany ogół, lecz i poważnych badaczy.

Co nam da związek?

Co nam ze Związku? — spyta sceptycznie ten lub ów czytelnik!

Chcicie jedności, łączenia, organizacji!

Czy prób takich nie było?

Czy zjazdy, mowy, uchwały — nie przebrzmiewały już nieraz bez echa?

Były słowa — lecz gdzie czyny? — spyta zobojętniały czytelnik.

Tak! — nie jeden zjazd, nie jeden piękny poryw ku złączeniu sił naszych — zgasł jak płomyk, bez rezultatu, bez stworzenia budowy na przeszłość. Prawda!

Ależ chyba z tego nie wynika że my Polacy na obczyźnie już niczego stworzyć nie zdolni.

Nie!

Zwątlenie i apatia — to wróg nasz

groźny, wróg w nas samych tkwiący, bo nie dozwala iść nam naprzód i zbudować i stworzyć z nas samych tej potęgi i mocy, jaką byłaby kara i solidarna organizacja Polski w Paranie.

Masy polskiego ludu, te rzesze szeroką strugą po kraju całym rozlane, one żądne postępu wiedzy i lepszej doli, one inicjatywy czekają!

My więc, zamiast swarów i jałowych sporów, wyzyskajmy, tę siłę co tkwi tam — na dnie — w głębi ludu! Złączmy nieprzerwalnym węzłem polską kolonię z polskiem miastem, a ta prastara rana osobistych niechęci, zablizni się, doniosłym aktem złączenia wszystkich — choć różnie lecz uczciwie myślących synów tego samego narodu.

Rodacy! Piekąca potrzeba jednej, bezpartyjnej narodowej organizacji, od tak dawna się wylania!

Organizacja, co by łączyła towarzysztwa kraju całego i ton ich życiu nadawała, organizacja koncentrująca wszystkie siły społeczeństwa bez względu na stany, partye i poglądy, to potęga z jaką liczyłyby się poważnie czynniki decydujące w kraju.

Tylko silna narodowa organizacja, zastępować i bronić może skutecznie interesów narodowych gospodarczych i handlowych naszego kolonisty, może brać w obronę pokrzywdzonych i wywalczać sprawiedliwość tam, gdzie nam jej odmawiają.

Nie wątpimy przeto, że dnia 6 stycznia na zjeździe związku nie braknie nikogo, kto po polsku myśli i czuje!

Komu interesy narodu polskiego w Paranie są drogie, niech spieszy na ten narodowy wiec; niech nie odstraszy nikogo różnica poglądów!

Kto uczciwiej pracy dla narodu pragnie, ten nam sprzymierzeńcem.

Wierzmy głęboko, że poglądy różne ku jednej przewodniej zwrócone idei, nie utrudnią zadania, lecz wspólnymi powiodą nas siły ku wspólnemu szczytnemu celowi stworzenia trwałej ogólnonarodowej organizacji w Paranie.

Bankructwo szkół bezwyznaniowych we Francji.

W epoce rozdziału kościoła od państwa zniesiono we Francji kwitnące szkoły zakonne, szkoły należące do różnych Kongregacji a dobra tychże skonfiskowano.

Gmachy szkolne przeznaczono na inne cele publiczne, zaś pół miliarda wyrzucił rząd francuski na budowę szkół nowych i na sprowadzenie całej falangi nauczycieli — rozumie się — bezwyznaniowych.

Stały więc szkoły bez Boga!

Wyrazu »Bóg« nie wolno było nawet wymawiać!

W barwnych bajkach dla dzieci La Fontaine, gorliwie omijano zniecierliwione słowo »Bóg«, zastępując je sztucznym a częstokroć śmiesznym opisaniem. Religiję zgnieść i zdeptać chciano, by na jej gruzach używać zupełnej »wolności«. Jakież był los nauczycieli?

Tych z nauczycielstwa, co wytrwale przy sztandarze wiary ojców swych stali, czekały więzienia, katusze i przesładowania, a uczniów kościoły odwiedzających, spotykała pogarda i szyderstwo.

Wiara jednakże, w sercach nie całej Francji wygasła; garstka wiernych stała mężny opór nawale nowoczesnego pogaństwa.

Tymczasem szkoły bez Boga stawały się klasycznym wzorem jaką nie ma być szkoła.

Zamiast wychowania i oświaty, zepsucie i zdziczenie szerzyć poczęły, owe »niezależne« szkoły. Bezwyznaniowi wychowawcy dowiedli społeczeństwu francuskiemu, iż najskuteczniejszym środkiem do kompletnego rozkładu i szybkiego upadku narodu jest bezwyznaniowa szkoła, co wydaje najmarniejsze charaktery i najgorszy obywateli państwa.

To też lud francuski, widząc zgubne owoce bezwyznaniowego szkolnictwa począł stronić od tych instytucji zepsucia, tak dalece, że dziś one świecą pustkami. Nie pomagają subwencje rządowe; rząd dzisiejszy wydał aż 500 milionów na budowę nowych szkół, ale szerokich mas ludu francuskiego nie zachęca te miliony do rzucania dzieci swych na pastwę zdziczenia bezwyznaniowców.

Obecnie całe gminy francuskie posiadają szkoły — puste — bez dzieci! N. p. w departamencie Angers 23 szkół oficyalnych, odwiedzanych tylko przez dzieci urzędników, zaś 46 szkół o 1 lub 5 uczniach; w tym departamencie jest 24 szkół, które opłacają 24 nauczycieli, nie mających ani jednego ucznia.

Natomiast szkoły katolickie wykazują potężną frekwencję. W 24 gminach funkcjonują szkoły katolickie, do których uczęszcza 1579 dzieci.

Jak śmiesznym tej liczby przeciwieństwem są bezwyznaniowe szkoły o 1 uczniu — co nierzadko się spotyka. Np. w Neuven-Mauges ma nauczyciel tylko jednego ucznia i to własnego syna. Zaś w Tilliers w departamencie Montfancou otwiera nauczycielka podwoje szkolne, lecz pusto tam i głucho, jak w zaklętym zamku, zamiast dzieci ziarnem nauki, karmi ona króliki w pustej szkole; lecz szkoła ta bez dzieci egzystuje, a nauczycielkę tę opłaca rząd.

I niestety wiele takich przykładów, gdzie rząd francuski opłaca siły nauczycielskie w bezwyznaniowych szkołach do 1, 3 lub 5 dzieci lub nawet w szkołach

panowało milczenie, w jednych gorączkowy w drugich niepokój.

Wszyscy, co nazajutrz do zażartej gotowali się wojny, widząc już zawczasu, iż ona dla nich przegrana skończyć się musi, gniewni i bezsilni się rzucali.

Jechali tu w nadziei, iż daleko silniejszym zastępem staną. Obiecywało się wielu. Kraków co chwila im odbierał sprzymierzeńców, odpadali i chwaliłi się. Najśmielsi nawet ulegli tej atmosferze, wśród której się tu znaleźli. Przekonywali się, że są garstką nieznaczącą, która zburzyć może, ale nic dokonać nie potrafi.

Strasz tylko nieubłagany, Spyttek, który przez dumę nie chciał się cofać, i Derstław lekkomyślny a rad że szeroko rozgłosi swe zachwalstwo, trwali w zamiarze opierania się koronacyi, wbrew wszystkim. Całe zresztą ich stronnictwo składało się z wymienionych już osób, które w Opatowie czynne były, a z tych nawet Ostrorogowi nie wiele ufano, bo go senatorowie uchodzili, a Abram Zbąski, choć obiecywał nie ustąpić, zbyt jednak czynnym być nie chciał. Kupka ludzi bez imienia i znaczenia miała otoczyć przewodźców, ale na nich oni sami nie liczyli wiele. Byli to tacy, których powaga wiarygodności, sam blask i majestat magnatów, rozproszył miaty.

Lipowa noc przy oknach otwartych na Grodzką ulicę, w gospodzie Derstława zesłała na urywanej rozmowie, którą Strasz przekleństwami podsyczał... Wychudły bardziej jeszcze z wypieczonemi rumieńcami, znużony wysiłkami próżnemi coraz to sięgał do kubka, pił i chodząc po izbie, odgrzązał się.

— Zobacz, zaprawdę zobacz, że nas ustraszycie nie zdolają!

Spyttek milczał, Derstław podpiewywał. Ostatni wieczorem wzięli Ostroroga i przyniósł od niego słowo zimne... nic nie obiecujące. Wojewoda odradzał im nawet próżne wicherzenie.

Dzień już dobrze zaczynało, gdy Spyttek

zupełnie pustych, podczas gdy w tychsamych gminach bez pomocy rządu kwitną o własnych siłach szkoły katolickie, wychowując liczne zastępy dzielnych obywateli kraju.

Z tego wynika że wiara, choć gnębiona i zwalczana — jeszcze w Francji nie wygasła, że poznawać się poczyna lud francuski na farbowanych lisach, co pod płaszczykiem postępu jad i gangrenę społeczną mu noszą, że lud ten powróci niebawem do dawnej wiary przodków.

A tego wymowną oznaką jest obecnie kompletne bankructwo bezwyznaniowych szkół we Francji.

Prace na roli w grudniu.

Gdy słońce dosięgnie dnia 21 grudnia najwyższego punktu na niebie na półkuli południowej, to dnie tego miesiąca będą najdłuższe, noc zaś najkrótsze, zaś promienie słońca największą jasność i ciepło okażą. Wtedy rośliny najwyższego doznają wzrostu, pod warunkiem, że inne temu sprzyjające warunki dopisują.

Rośliny jednak strefy umiarkowanej, jak gatunki zbóż oraz owoce drzew owocowych, n. p. jabłka, gruszki, które w Europie w ciągu lata dojrzewają, są tu dojrzalemi już z początkiem lata. Wszystkie te plody potrzebują tu krótszego czasu dojrzewania jak w ich pierwotnej ojczyźnie. To przyspieszenie dojrzewania działa na nie szkodliwie, szczególnie ze względu na ciężar. Występuje to nader silnie u nowozaprowadzonych roślin, jakie jeszcze nie przywykły do tutejszego klimatu. By temu przeciwdziałać, musi gospodarz podczas żniwa starannie wyszukiwać rośliny najsilniejsze, jakie tutejszym warunkom najbardziej by odpowiadały i je dalej pielęgnować. Tylko przez taki wybór można stworzyć podstawę dobrych żniw na przyszłość.

Rolnik sadzi jeszcze do połowy miesiąca kukurydzę i dynie w pulchnej i żyznej ziemi. Ziemię opróżnioną po żniwie zboża, należy natychmiast, jak długo jest twardą i suchą, zorać i zasadzić nasionami fasoli, buraków do paszy, wyki i innych zielonych roślin, by przez to otrzymać naturalną wilgoć gruntu, oraz uzyskać paszę dla bydła, a przy azotowych roślinach by głębię wzbogacić organicznymi składnikami.

Przy żniwie zboża należy wziąć na uwagę porę dojrzewania i żniwa. W tym samym miesiącu zyskują też młode rośliny herwy podatność do przesadzania o 3 — 4 liściach, i bywają do szkółki drzew przesadzone.

Miejsce w które się przesadza znajdują się musi na półcienistej przestrzeni wydobywa się ziemię z głębokości około 15 cm; wykłada się deskami się ściany

Władystaw pełnoletności doszedł, lubo dzieciom panujących i wcześniej ona była przyznawaną. Cóż znaczący te lata, przy powszechnem czuwaniu i czy one większem mogły grozić niebezpieczeństwem, niż wybór nowy, niepewny, na któryby jedności i zgody nigdy nie było? A krzywdą wdowy królowej i sieroty nie miałabz brzemieniem całego narodu sumienia obciążać.

Mówił tak wielce poruszony Oleśnicki i księgę rozłożoną z wizerunkiem Kazmirza na stole rozpostarł. Oczy senatorów zwróciły się na te karty, na ten wizerunek z jakimś poszanowaniem i rozrzewaniem. Serca ich zmiękły. Zamilkli wszyscy...

Korzystał z tego Oleśnicki i dodał poważnie i smutnie:

— Losy państw są w rękach Boga. Żaden rozum ludzki nie może przewidzieć ich, ani uchronić od tego, co Opatrzność im zgotowała. Jedno tylko jest w mocy człowieka: spełnienie obowiązku, dobowanie słowa, dotrzymanie przysięgi! W łonie tej rady zgodne powinny się odezwać głosy, w chwili, gdy garstka wicherzycieli chce pokój nam zamąć i rzucić państwo na łup nieprzyjaciół. Skupmy się około tronu, bądźmy wszyscy stróżami jego i opiekunami. Niech ten wizerunek wielkiego króla będzie świadkiem zobowiązania naszego względem rodziny zmarłego pana!!

Wszyscy uczyli się poruszonymi i nikt nie śmiał się sprzeciwić.

Senatorowie powstali. Był wieczór już, biskup wprost szedł do królowej, która w niepokoju ciągłym na wiadomość oczekiwała.

Zwycięstwo uczyniło go spokojniejszym i weselszym. Z twarzy mogła wyczuć królowa, iż jej pociechę tak pożądaną przynosił.

— Przychodzę z Rady — rzekł wesoło. — Jeżeli były jeszcze jakiegokolwiek wątpliwości co do dnia jutrzejszego, sądzę, że są zniesione. Król Kazmirz pomógł mi do przewyciężenia. Senatorowie wszyscy są zgodni.

Złożyła ręce królowa, a na dany znak młode chłopię w milczeniu przyszło ucałować rękę biskupa.

— Pomimo zapewnień twych, mój ojciec — odezwała się ciszej Sonka — dzień ten jutrzejszy nie będzie do przebycia łatwym. Gotują się nieprzyjaciele. Niepocziwy Strasz, burzliwy Spyttek, płochy Derstław i cała gromada ich przyjaciół zapowiadają, że na koronację nie pozwolą. Odgrają się, że gotowi u drzwi kościelnych krzyczyć i lud podburzać...

Oleśnicki pogardliwie twarz zmarszczył — Wszystkiego się spodziewać można po tych ludziach, którzy ani Boga, ani kościoła nie szanują, a zerwali z wiara, na której łonie się wychowali. Okryją się ohydą, ale nie dokążą nic. Ze wzgardą odwrócą się od nich ludzie... a my wcale na nich hałasy i krzyki zważać nie myślimy. Zmuszeni jesteśmy poszanować ich prawo wolnego głosu, lecz słuchać go nie nas nie obowiązują.

— Ah! gdyby można uniknąć tego! Ubłagać ich, obdarzyć — rzekła królowa niespokojnie.

— Ani prosić, ani w targi z nimi wchodzić nie możemy — odparł biskup. — Uzupełnilibyśmy warchołów, okazalibyśmy słabość i nieufność w prawa nasze. Cóż znaczą głosy kiku ludzi?

Tu biskup, znizywszy głos, wyraził się dobitniej jeszcze.

— Psy na księżyc szcękają... świeci on dla tego...

Noc to była, której nikt nie spoczął w Krakowie.

Nazajutrz gotował się dzień wielki. Nie widać było jednak na twarzach radości nigdzie, a na wielu posępne przeczucie przyszłości. Na zamku czyniono przygotowania do uroczystości, jutrzejszej, w kościele służba stawiała tron i zaścielała dla senatorów ławy. W rynku mieszczanie sposobili się w poniedziałek hołd zwykły oddawać młodemu królowi. Po gospodach

leżący na ławie, usnął. Strasz rzucał się po izbie, Derstław, gospodarz siedział zadumany ziewając, gdy z za drzwi dla gorąca otwartych ukazał się jego powinowaty Jastrzębczyk, który przy nim się wychował; zwano go Czubem. Był to najwzawszy z jego dworu, którym się on najchętniej postugiwał, choć często się waśnił.

Gdy Strasz zwrócony był tyłem, Czub dał znak porozumienia cichy Derstławowi, wzywając go, aby wyszedł.

Nie wiedział on, co ta tajemnica znaczyć miała, ale wstał leniwie z ławy i wysunął się z izby.

Czub poprzedał go do bocznej komory, której drzwi otworzywszy, wskazał, iż tam ktoś czekał na niego. W istocie w mroku porannym widać było słusznego wzrostu mężczyznę, który za pas ręce złożywszy stał, a zobaczywszy wchodzącego, pośpieszył ku niemu. Zdziwiony Derstław poznał w nim bratanka swego, Staszka, który przy arcybiskupie przesiadywał i na jego dworz marszałkował.

Od czasu napaści na Orzelec i porwania skarbu Derstław nikogo z blizkich swych przy arcybiskupie będących, nie widywał. Zerwać musiał z nimi, dopuściwszy się gwałtu. Widok Stacha zmieszał go niepomału.

Starszy od niego wiele krewniak, poprowadził go, nic nie mówiąc, od drzwi do okna. — Człowiecze! — zawołał poważnie — co ty najlepszego czynisz? Srom rodzinie całej! Opamiętaj się! Dla jednej głupiej dziewczki gładkiej, choćby i księżniczką była, a której ci nie dadzą, zapomnieć o tem, coś winien stryjowi, zawołaniu swemu, Bogu i ludziom! Na zgubę idziesz... w przepaść!!

Derstław się obruszył, rzucił, ale odpowiedzieć nie miał co. Sądząc, że chce uciec, Stach go zatrzymał za rękę.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

tychsa-
nie kwitną
kie, wy-
obywa-

ość gnę-
Francji
poczyna
sach, co
angrenę
powroci
dków.

obecnie
niowych

dnia.

grudnia
na pół-
miesiąca
sze, zaś
sność i
wyższego
że inne

owanej,
w owo-
które w
są tu

Wszyst-
różnego
erwotnej
zewania

ólnie ze
o nader
lin, ja-
tejszego

musi
nie wy-
akie tu-
y odpo-

Tylko
podsta-

wy mie-
chnej i
po żni-
dług
zasadzić

rzy, wyki
rzy to
i. oraz
azoto-

ie orga-

ziąć na
W tym
rośliny
3 — 4

w prze-

za znaj-

estrzeni
i około
ściany

Czub dał
wzywa-

znaczyć
sunął się

komory,
iż tam

u poran-
czyżnę,
zobaczy-

nu. Zdzi-
swego,
siadywał

porwania
ych przy
Zerwał

Widok

popro-
okna.

nie — co
całej il-

ki gład-
ej ci nie

stryjowi,
a zgubę

odpowie-
ec, Stach

api.)

o wglębienia i wypięcia je do wyso-
ści desek — glina, ziemią urodzajną i
skiem.

Przy pomocy tych desek dzieli się
cestrzeń cała na małe kwadraciki, o 15
m. odstępu; każdy kwadracik jest miej-
em przesadzenia dla tylko jednej rośliny.
śliny przesadzone, należy regularnie
ilżać wodą.

Ogrodnik zasiewa odtąd nasiona szpi-
ku, kapusty, słończnika i innych gatun-
ów ważyw, jakoż nasiona drzew owo-
wych.

Gdy nasiona te utracą zdolność kieł-
owania, gdy staną się suchymi muszą
je umieszczone w wilgotnej i pulchnej
emi i w dostatecznej wilgoci utrzyma-
ne. Drzewa owocowe należy w celu
pszego udoskonalenia owoców, odtąd aż do
wili dojrzewania, częściej w porze wie-
ornej skrapiać letnią wodą; również raz
tygodniu należy korę drzew należyście
ropić wodą.

Ponieważ osy i inne owady szkodzą
ardzo dojrzewającym owocom, poleca się,
rapianie owoców silnie rozcieńczonym
olejem terpentynowym, jak również wyła-
ywanie szkodników.

W tym celu przymocowuje się do drzew
poblizu owoców, flaszki, których wnę-
rze szyjki skrapia się syropem (lecz nie
iodowym) zaś połowę ich napełnia się
wodą i octem. Tem napełnione flaszki, są
rybora lapką na owady. Brzoskwinie,
liwki i morele bywają silnie przez czerw-
robak) niszczone, stają się do jedzenia
nieużytecznymi, służą tylko za pokarm
la świń. Robak ten legnie się z jajek
nuchy halleophora capitata. Najskuteczniej-
szym środkiem do ich zwalczania, jest
skrzętnie codzienne zbieranie chorych owo-
ów i ich oddzielenie od zdrowych.

Ze świata politycznego

Sytuacja polityczna

Sytuacja międzynarodowa wyjaśniła się
w ostatnim czasie dzięki zawarciu pokoju
między Grecją a Turcją, przez co zniknął
główny moment niepewności w stosunkach
bałkańskich. Zasługa tego dzieła przypada
przedewszystkiem Rumunii w udziale, której
przedstawiciel, minister Take Jonescu pośre-
dniczył między Atenami a Konstantynopolem.
Przypuszczać można, że i pozostałe jeszcze
kwestyje na bałkanach, jak kwestyje granicy
południowo-słowiańskiej oraz wysp egiejskich,
załatwione zostaną pokojowo.

Kokowcew o polityce Rosyi.

PARYŻ. Rosyjski prezydent ministrów Ko-
kowcew, który opuścił Paryż, przybył do Ber-
lina, przed odjazdem określił jeszcze stanowi-
sko Rosyi w polityce międzynarodowej doby
obecnej. Kokowcew uważa za słuszne żądanie
Turcji, aby te wyspy na morzu Egiejskiem,
które położone są w bliskości Małej Azji,

pozostały przy Turcji a nie dostały się Gre-
cyi, gdyż stanowią one jedyną obronę granic
Turcji od morza. Rosya w tym względzie
działa w całkowitem porozumieniu z mocar-
stwami. Chodzi już tylko o przeprowadzenie
reform administracyjnych w Małej Azji. Co
do stosunków sąsiedzkich pomiędzy Rosją a
innymi państwami na Wschodzie oznacza
rosyjski mąż stanu, że stosunki te właśnie
w chwili obecnej są jak najlepsze a niedawno
podniesiony przez pewne pisma alarm o rze-
komek zaostreniu stosunków pomiędzy Rosją
i Japonią całkiem jest nieusprawiedliwiony.
Chiny same żadnej wojny wszczynać nie bę-
dą, bo kraj zajęty jest sam sobą. Co się ty-
czy reform w Mongolii, dadzą się one pewnie
przeprowadzić bez wypadku. W r. 1914 nie
zamierza Rosya zaciągać we Francji żadnych
innych pożyczek, oprócz 4 i pół procentowej
pożyczki 700 do 1000 milionów franków,
mającej służyć na rozbudowanie kolei pań-
stwowej w Rosyi.

Zmiana rządu w Austrii.

WIENIEŃ. Obiega tu pogłoska, że prezy-
dent austriackiego ministerium hr. Stürgkh
nie utrzyma się do Nowego Roku na swem
stanowisku. Jako następcę jego wymieniają
pewnie koła bar. Bienerta, inne zaś Gautscha.

Nietrwaly pokój.

Prasa turecka zapatruje się pesymistycznie
na trwałość zawartego z Grecją pokoju. Naj-
ważniejsza kwestya bowiem — kwestya wysp
— nie została rozstrzygnięta. Zagwarantowa-
nie pokoju zależeć będzie od tego, jak Grecy
zachowywać się będą wobec bytych poddanych
tureckich z jednej strony, a Turcy wobec żyją-
cych w ich kraju Greków.

Skon byłego wielkiego wezyra.

KONSTANTYNOPOL. Kiamil pasza, były
wielki wezyr, zmarł wczoraj na Cyprze w 85
roku życia.

Odrodzenie Hiszpanii.

Crespo de Lara, wybitny znawca stosun-
ków politycznych półwyspu Pirenejskiego,
wypowiada się w pełnych podziwu słowach,
o szybkim postępie duchowego i politycznego
odrodzenia Hiszpanii. Kraj ten, w przeszłym
stuleciu, chylił się szybkim krokiem ku upad-
kowi. Wewnętrznymi ostabiona rozruchami,
złe gospodarowana — Hiszpania — ponosiła
jedną klęskę po drugiej, traciła jedną kolonię
po drugiej.

W nieszczęsnej wojnie z Ameryką 1898 r.
straciła najbogatsze zamorskie kolonie: Kubę,
Filipiny i inne bogate posiadłości hiszpańskie,
zagarnęła Ameryka w pokój paryskim, jaki
stał się koroną upokorzenia i upadku poko-
nanej Hiszpanii. Lord Salisbury mógł słusznie
mnieć Hiszpanów „natomem umarłych“.

Te jednak klęski nie dobiły narodu, lecz
przeciwnie oociliły z wiekowego snu, zwraca-
jąc go na lepsze tory. Ostatnie bowiem czasy
przyniosły Hiszpanii postęp w wielu kierun-
kach.

Dziś nie tylko pod względem oświato-
wym i gospodarczym uwidacznia się silny
zwrot ku lepszemu, dziś naród, świadomym
głoz położenia, pragnie ubezpieczyć swą poli-
tyczną niezawisłość. A czyni to reorganizując
i powiększając siłę zbrojną, w przekonaniu,
że pewniejszem nad wszystkie dyplomatyczne
traktaty, zabezpieczeniem niezależności — jest
silna armia.

Stąd wojny z Iwanem III, w których zewie-
szenie broni zawarto 1491. Dzielnym ten Iwan
III, potomek Ruryka, własnym swym genu-
szem zdołał 1480 zrzucić ze siebie znieawi-
dzone jażmo Kipczaku; poczem r. 1501 nazwał
się samowładcą i carem Wszech Rosyji.

Wszystkie dalsze polsko-rosyjskie wojny
przesądzały na naszą moralną niekorzyść, bo
Rosyjanie walczyli za swe własne, przemocą
im przez Litwę pogańską odebrane ziemie.

Kto może wząć za złe Rosyjanom, że pra-
gnęli i żądali z bronią w ręku „świętego“
swego Kijowa! Wrócił Kijów w ręce rossyjskie
za Jana Kaźmirza r. 1654, gdy Bogłam Chmiel-
nicki, hetman zaporozkich kozaków poddał się
Rosyji; traktatem Kijów oddany r. 1686 za
króla Jana Sobieskiego.

Dla czego Chmielnicki zbuntował się prze-
ciwko Polsce i przeszedł pod rządy Rosyji?
Chmielnicki, który w głębi serca szczerą
miał miłość do króla, Jana Kaźmirza, zbunto-
wał się jedynie przeciwko przewrotnemu rzą-
dowi, samowoli i pysze polskich panów.

Odpowiedź na to mamy we warunkach
ugody zawartej z królem 17 sierpnia 1649 r.

Najgłówniejsze warunki są: 1) Zniesienie we
Wielkiem Księstwie Kijowskiem i na Ukrainie
unii rzymsko-katolickiej.

2) Wypędzenie żydów z Ukrainy.

3) Wydalenie z Ukrainy Jezuitów.

4) Zniesienie dla metropolity kij-
owskiego.

5) Urzędy wyższe we województwach: ki-
jowskiem, czernichowskiem i bractawskim tyl-
ko dla prawosławnych.

6) Kozakom ma być wolno wyrabiać miód
i wódkę (których monopol przynosił korzyści
panom i żydom).

Gdy król te warunki przyjął, Chmielnicki,
ten straszny człowiek i wojownik, stanął po-
kornie przed królem, kornie pochylił się ku
ziemi i drzącym od wzruszenia głosem prze-

Rozwiązanie parlamentu chłóskiego.

LONDYN. Z Pekinu donoszą, że rada minist-
rów postanowiła rozwiązać parlament i zawe-
wać centralny wydział administracyjny do wy-
pracowania nowych przepisów dla parlamentu.
Nowe wybory do parlamentu odbyły się mają
15 go marca 1914, a nowy parlament zwołany
ma zostać w połowie kwietnia.

Wiadomości.

Reforma wyborcza w Galicyi.

Onegdaj zebrała się rada ministrów we
Wiedniu. Przedmiotem narad była sprawa pro-
jektu galicyjskiej reformy wyborczej. Nowy ten
projekt jest już gotów i rząd doręczył go już
kierownikom stronnictw polskich i ruskich.
Projekt ten został opracowany przez referenta
namiestnictwa Kadyla. Proponuje on skład sejm-
u z 228 posłów, w tem 62 mandatów ruskich.
Co do podziału mandatów projekt ten jest iden-
tyczny z projektem kompromisowym dr. Bo-
brzyńskiego. Liczbę członków wydziału krajo-
wego ustanawia się na 8, z czego Rusinów
ma być 2. Rusinom przyznano ogółem 27,6
procent mandatów. Co do stanowiska Rusinów
odnośnie do tego projektu, to jest ono przy-
chylnie. Trudności pewne stanowią jeszcze żąda-
nia Rusinów w sprawie ilości członków wy-
działu krajowego, udziału w komisjach i mia-
nowania ruskich urzędników. Z polskich stron-
nictw blokowych najmniej przychylnie do pro-
jektu odnoszą się polscy demokraci.

Z afery Canadian Pacific.

Przedstawiciel generalny i dyrektor oddziału
Canadian Pacific, aresztowany przed dwoma
tygodniami, został wypuszczony na wolność,
dzięki staraniom przedstawiciela rządu ame-
rykańskiego po złożeniu kaucyi 150.000 koron.
Altman, niegdyś żyd austriacki, jest obecnie
poddanym amerykańskiem.

Zabroniona pomoc dla Galicjan.

WARSZAWA. Władze zabroniły w Króles-
twie składkowania na powódź dotkniętych
Galicyan. (Wobec powyższej wiadomości należy
przypomnieć, że swego czasu zbierali Polacy
składki na rzecz głodem dotkniętych Rosyan,
— wówczas to rząd rosyjski składkowania bynaj-
mniej nie zabraniał. Zresztą wyrazić można
przekonanie, że nawet wbrew zakazowi znajdują
Polacy w Królestwie drogi i sposoby aby zebrać
ofiary dla Galicyi, a prawdopodobnie zakaz
rządowy będzie w tym względzie tym lepszym
środkiem agitacyjnym.)

Interpelacja w sprawie procesu Bejlisa.

Grupa robotnicza Dumy rosyjskiej postano-
wiła z powodu zajęć przy procesie Bejlisa
wnieść interpelację. Przy obradach nad inter-
pelacją oczekują ostrych starć pomiędzy par-
tyami, gdyż nietylko główny oskarżyciel Zamy-
słowski, lecz także jeden z głównych obroń-
ców w procesie Bejlisa, adwokat Maklakow,
należą do Dumy jako posłowie.

Emisya 1 miliarda i 300 milionów.

Francuska rada ministrów uchwaliła pro-
jekt ustawy dotyczący emisji 1 miliarda i 300
milionów franków na 3 procent bez zwrotu.
Wskutek dowiedzionych przestępstw wojs-
kowych uchwalono na radzie ministrów fran-
cuskich dymisyować generała Faurie'go.

Żywcem spalona.

Z Krems donoszą: Dnia 1 b. m. chciała
żona kapitana M. Zeitbergerowa zapalić w
swem mieszkaniu lampę. Prawdopodobnie lam-
pa eksplodowała, gdyż Zeitbergerowa stanęła
od razu w płomieniach. Zanim pospieszono
jej z ratunkiem, odnięta już tak silne popa-
żenia, że niebawem zmarła.

Murzyn burmistrzem londyńskim.

Po raz pierwszy zdarza się w historii Wiel-
kiej Brytanii, że murzyna wybrano burmistrzem
jednej z dzielnic olbrzymiego miasta. Jest nim
Mr. John Richard Archer, który jako kandydat
postępowy dla dzielnicy Battersea zwyciężył
większością jednego głosu. W przemowie swej
zaznaczył burmistrz, że żąda dla siebie tego
samego uszanowania, jakie należy się każdemu
innemu „białemu burmistrzowi“. Ojciec Archera
urodził się na jednej z wysp wschodnio-indyj-
skich i ożenił się później w Liwerpolu z Irlandką.

Powódź we Francyi.

PARYŻ. Powódź we Francyi wschodniej z
powodu nieustających ulewnych deszczów przy-
biera groźne rozmiary. Zalanych zostało szcze-
wsi. Mieszkańcy szukali ratunku na wyższych
piętrach i byłby znaleźli śmierć niechybną,
gdyby ich wojsko nie było uratowało z nie-
bezpiecznego położenia. Zagrożone jest miasto
Chalons, gdyż stan wody na rzekach pobliskich
podnosi się raptownie i rzeki grożą wylewem.
Kupcy towary swe wynoszą z piwnic na wy-
żej położone miejsca. W znanej fabryce armat
firmy Schneidera w Creuzot w wielu oddzia-
łach wstrzymano pracę. Powódź spowodowała
już także wiele ofiar w życiu ludzkim, wiel-
kie są także ofiary materialne.

Wylewy we Włoszech.

Z całej wybrzeżnej okolicy rzeki Padu (Po)
donoszą o olbrzymich spustoszeniach, jakie
poczyniła tam woda wezbrana wskutek pada-
jących przez kilka dni bezustannych deszczy.
Niektóre wsie zostały zupełnie zalane. Straty
dają się głównie ludności Piemontu we znaki.

Kolejke mark pocztowych.

Na wystawie międzynarodowej, otwartej
w Nowym Jorku 1 go listopada znajduje się
kilka bardzo cennych kolekcji, między innymi
i kolekcya Worthingtona, ceniona przeszło
na półtora miliona marek.

Dla profana jest to rzeczą niezrozumiałą,
jak można było zapłacić za dwie marki 60 ty-
sięcy franków. Są to marki pochodzące z Gua-
jany, po które wydelegował Duvcen specjal-
nego swego agenta, aż do Denerara dla odku-
pienia ich od pewnej pani. Jedna koperta z
2 markami z Hawaj posiada wartość 50 ty-
sięcy franków; była ona wystana w r. 1851
do pani Dawson przez brata, który nie przy-
puszczał zapewne, że marki te kosztować bę-
dą po upływie 62 lat tak bajeczną sumę.
Również nieocenione są dwie marki z wyspy
Mauricie pochodzące z r. 1817. W roku tym
wydawał gubernator wyspy wielki bal i zaprosił
nań dwóch swoich przyjaciół, przebywają-
cych w Anglii. Wypadek chciał, że w owym
czasie przygotowała pocztą nową komisję ma-
rek, a gubernator posłużył się niemi, przesy-
łając listy swoim przyjaciołom. Zaledwie listy
zostały wysłane, powstała burza na morzu, a
okręt, w którym były listy, zatonął. Dwie pozostałe z
owych czasów marki, oceniają na 9.000 fran-
ków.

Błędna i zgubna polityka Polski

od Kazimierza W. († 1370) do dziś
dnia
przez X. LIC. CHOIŃSKIEGO.

(Ciąg dalszy).

Tu w Charachem (czarny mur obrony)
zniewolony jest bić czołem przed wielkim ha-
nem, jeśli temu nie spodobało się było upo-
ważnić swego lennika w Serai nad Achtubą
(wpływa do Wołgi) do przyjęcia tego hołdu
w imieniu wielkiego hana.

Aby się wyłamać z tego ucisku i upoko-
rzenia, daremnie zewnętrznej szukał wielki
książę Moskiewski pomocy. Nie dali mu jej
królowie polscy Kaźmirz Wielki, Jagiełło i
Kaźmirz Jagiellończyk (1492).

Prawda, że Jagiełło najlepsze miał dla Rusi-
nów chęci, gdyż roku 1432 pamiętnym aktem
nadał Rusinom, bez względu na ich greckie
wyznanie, wszystkie prawa i wolności, jakie
mieli Litwini rzymsko-katolicy, i w skutek tego
szlachta litewska przyjęła bojarów ruskich do
swych herbów. I byłby prawdopodobnie Jagiełło
nie odmówił pomocy wielkiemu księciu Mos-
kiewskiemu Wasilewiczowi I, gdyby tenże był
go o to prosił. Przeszkodziła tej prośbie i
możliwemu porozumieniu Witolda litewskiego
na Moskwę wyprawa, choć tenże był teściem
Wasilego.

Za to przeciwnie Kaźmirz Jagiellończyk, w
błędem zrozumieniu drogi do jedności pań-
stwa, zamienił 1471 wielkie księstwo Kijowskie
na województwo Kijowskie, obrażając przez
to ciężko patriotyzm bojarów. W skutek tego
książęta i bojarowie ruscy utworzyli spisek
celem oderwania ziem kijowskich od Litwy-
Polski i celem przyłączenia ich do Moskwy,

mówił: „Błagam o przebaczenie Waszą Kró-
lewską Mość“.

Ale brak wszelkiego rozumu politycznego
u senatorów tak świeckich, jak duchownych,
zarówno jak u szlachty, z wrzaskiem sprzeci-
wił się tej ugodzie — i wszyscy zgodnie —
jak rzadko kiedy, — hej! popoliem rusze-
niem na hajdamaka Chmielnickiego i na „nie-
wierna“ kozaczyznę!

I zebrało się rzeczywiście przeszło 100.000
szlachty, i zwyciężono istotnie pod Brestecz-
kem 1651 Chmielnicki, połączony z hanem
krymskim Girejem! Jeszcze zwyciężony pod
Łojowem nad Dnieprem (gubern. a mińska), i
naprzemian zwycięzca pod Pawołoczem (gub.
kijowska).

Przez te wojny kozaczyznę do tego stop-
nia rozburzona i rozwścieklona na Lachów
(na polską szlachtę), że rzuca się na posłów
przez hetmana ks. Radziwiłła wystanych do
Chmielnickiego z warunkami ugody, której
Chmielnicki żądał, i ledwo ich Chmielnicki z
pomocą swych poddowódców od rozszarpa-
nia uchronił.

Od 1652 — 54 trwała 4-ta wojna z Chmiel-
nickim, i skończyła się utratą Kijowa i gubernii
kijowskiej z tej strony Dniepru, — utratą ziem
zadnieprzańskich aż do rzeki Soży, — utratą
księstwa siewierskiego i województwa smo-
leńskiego.

Gdyby polska szlachta i z początku dzielny,
a później na duchu upadły Jan Kaźmirz byli
użyli onych 100.000 rycerstwa pod Brestecz-
kiem (i onych licznych zastępów, co walczyły
zupełnie niepotrzebnie przeciwko Chmielnic-
kiemu), na odzyskanie Śląska od Cieszyna
aż het do Luzacyi i Libuszy, gdyby byli użyli
tych znacznych sił na odzyskanie dawniejszych
ziem krzyżackich i Pomorza, Polska nigdyby
nie była upadła.

Pamiętajmy, że utratę Rusi zadnieprzańskiej
sprowadziliśmy sami przez nasz nierozum, —
a dalej, że taki geniusz jak Piotr Wielki, który

miał czas i siły na polcie Szweda i Turka -
na pobudowanie Petersburga, floty i odnowie-
nie Rosyji, pozostawił Polskę przy ruskich zie-
miach tak, jak ona była za Jana Kaźmirza.

Widoczna w tem przychylność Piotra Wiel-
kiego jako Słowianina dla Polski, przeto mło-
dzieży polska, pogódźmy się z Rosyjanami!

Jak zaś Polacy, mimo buntu kozaczyzny za
Chmielnickiego, gospodarzyli na Ukrainie z tej
strony Dniepru, i w ogóle na ruskich ziemiach,
niezbitym i jasnym dowodem jest rzeź humańska
r. 1768, a więc przeszło 120 lat po Chmiel-
nickim.

Humań leży w Ukrainie z tej strony Dnie-
pru we województwie bractawskiem. W powie-
cie humańskim leży owa złym czynem zdrad-
ców stynna Targowica, — a około 25 mil na
zachód od Humania na Połtowie leży Bar, sta-
wny przez konfederacyą patriotów polskich,
zwaną barską.

Akt konfederacyi barskiej (przez Adama
Krasńskiego, biskupa kamienieckiego i Józefa
Puławskiego starostę poczętej) 19 lutego 1768
spisany, — a prawie równocześnie buntuje się
ruskie chłopstwo na Ukrainie przeciwko szlach-
cie (Lachom), księżom rzymsko-katolickim i
żydom.

Dziwne, a jakżeż są utne i przerażające zes-
tawienie!

Wściekła nienawiść tego ruskiego chłopstwa
do szlachty, naszych księży i żydów dowodzi,
że trzy stany na Ukrainie, jak w ogóle na rus-
kich ziemiach grasowały chyba jak zaraza. Bo
wiemy z doświadczenia, że nienawiść rodowa,
głęboka, straszliwa, jak np. Bułgarów i Ser-
bów do Turka, rodzi się i rośnie do olbrzym-
niej wielkości, do wulkanicznego wybuchu
tylko w sercach narodów nikczemnie krzyw-
dzonych i deptanych!

(Ciąg dalszy nastąpi).

Meksyk.

Papież rozjemcą w Meksyku?

Rzym. Agencja Roma donosi, że prezydent Meksyku Huerta zaprosił podobno papieża, by z chciał pośredniczyć w sprawie zatargu meksykańsko-amerykańskiego.

Posel amerykański w Meksyku zastrzelony.

Nowy Jork. Według obiegających, tu pogłosek zastelono specjalnego posła Stanów Zjednoczonych Linda, gdy wylądował w porcie meksykańskim Vera-Cruz, chcąc wrócić do Ameryki. Potwierdzenia pogłoski brak. Dalej donoszą, że nad portem Vera-Cruz ogłoszono blokadę, o ile dotyczy dowozu broni do Meksyku. Sprawa zniknięcia prezydenta meksykańskiego Huerty dotąd jeszcze nie została wyjaśniona. Przypuszcza się, że Huerta sam spowodował rozpowszechnienie tej pogłoski, aby uniknąć odpowiedzi na ultimatum Stanów Zjednoczonych i tem samem zyskać na czasie.

Nowy Jork. «Associated Press» donosi, że angielski poseł w Meksyku oświadczył Huercie, że Anglia będzie moralnie popierać Stany Zjednoczone. Oświadczenie to wywarło silne wrażenie na Huercie, gdyż przypuszczał, że Anglia będzie po jego stronie.

Paryż. Francuski poseł w Meksyku otrzymał rozkaz od swego rządu, by Huertę nie popierał.

Meksyk. Izba deputowanych uchwaliła upoważnić prezydenta Huertę do załatwienia niektórych kwestii między ministrami, wojny, rolnictwa i spraw wewnętrznych.

Meksyk. Z Vera-Cruz telegrafują, że wojska rządowe bronią wytrwale miasta Tampico; wojska powstańcze cofnęły się na całej linii, znaczne ponosząc straty.

Vera Cruz. Powstańcy wysłali korpus artylerii z 10 działami pod miasto Oginaga, jakie usiłują wziąć szturmem. Spodziewanem jest przybycie krążowników angielskich, w celu obrony interesów poddanych Anglii w sferze meksykańskiej rewolucji.

Nowy Jork. Rewolucyoniści meksykańscy wkroczyli do miasta Chihuahua, stolicy departamentu tej samej nazwy.

Meksyk. Donoszą z Nowego Jorku, że powstańcy w Jaurez zaatakowali rezydencję angielskiego wicekonszula, schwyłali go i zabrali do niewoli, żądając 25000 dolarów okupu; rząd angielski odrzucił tę propozycję.

Meksyk. Z powodu wielkiego zwycięstwa wojska meksykańskiego nad rewolucjonistami w Tampico panuje wielka radość w kołach rządowych. Komendant floty amerykańskiej wysłał następujący telegram do Waszyngtonu: Rewolucyoniści opuścili Tampico. Nasi lekarze pielęgnują 200 rannych Meksykańczyków, 507 cudzoziemców i konsul niemiecki znajduje się na naszych okrętach.

Z Argentyny.

B. Aires. Rewolucja w Santa Fé, coraz większe przybiera rozmiary. Wiceprezydent republiki odbył naradę z ministrem wojny i szefem policji, którzy wydali tajemne instrukcje i nagłe polecenia komendantom wojsk.

Z BRAZYLII.

Z polityki.

Ceará. Ogromne zaburzenie, które równa się rewolucji, panuje w całym stanie Ceara. Wodzem tej rewolucji jest suspendowany [monsieur] Cicero, który na czele licznych rewolucjonistów dąży do zrzucenia prezydenta. Przypuszczają, że Cicero działa w porozumieniu z kilkoma deputowanymi i rządem federalnym, który chce koniecznie innego prezydenta.

Rio. Z powodu uwięzienia generała Tamnaturgo powstało ogromne rozgoryczenie w party opozycyjnej. Znalazł on wyrazy współczucia u wszystkich generałów i kilku senatorów. Nilo Penhanca napisał dłuższy list pełen uznania dla prac jego. Cała policja znajduje się w pogotowiu.

Rio. Przyszły prezydent Wenceslau Braz wydał już swój manifest do narodu. Ciekawa rzecz, że nowy prezydent już w pierwszej połowie przyszłego roku zaraz po wyborach ma udać się do Europy.

Na poczcie w Rio de Janeiro znajduje się list przeznaczony dla Tow. «Promocy i Oświaty» w Rio de Janeiro.

Z PARANY.

(Czy nowe Irany?) Telegram z Ponta Grossy donosi, że ludność z Campos Novos i Coritbanos jest w najwyższym stopniu zaniepokojoną przygotowaniem nowego napadu zbrojnego na terytorium parańskie. Mianowicie w Taquarassú stoi w pogotowiu 250 dobrze uzbrojonych ludzi pod dowództwem jakiegoś «mnicha», któ-

ry przed 20 dniami zachęcał ludność w Canoinhas, Rio Paciencia i Timbó do napadu na ziemie parańskie pod wodzą jakiego Demetrio Ramos, krewnego prezydenta Stanu S. Catharina. Z ostatnich wiadomości wynika, że ów «mnich» wysłał na fazendę Coronela Albuquerque, oddział kawalerii, z zamiarem połączenia go z resztą wojska i uderzenia w najbliższych dniach na Parane. Ów Demetrio Ramos upatrzony przywódca przyszłego napadu na Parane, to osobnik znany naszenemu rządowi. Mieszkał dawniej w União da Victoria, skąd wydalono go za knowania buntownicze na rzecz stanu S. Catharina. Jak się zdaje i obecnie planowane ataki na Parane, urządzi się na korzyść S. Catharina. Rząd parański wysłał 30 żołnierzy policyjnych, pod wodzą oficera Koeniga, w celu ochrony życia i mienia mieszkańców, zagrożonych miejscowości.

Florianopolis. Ksiądz proboszcz z Curitybanos, Rogerins, Franciszkanin, odwiedził powstańców w Tapuarassú i starał się ich nakłonić do rozchodzenia się, lecz bardzo niegrzecznie został przyjęty. Dano mu znać, że jeżeli się nie odsunie natychmiast śmiercią zapłaci. Odważny Franciszkanin jednak nie dał się przestraszyć, tylko w dalszym ciągu tłumaczył im niebezpieczeństwo dla nich, jeżeli się nie rozejdą. Ów Franciszkanin znajduje się w tych stronach już od kilkanaście lat i cieszy się wielkim szacunkiem u wszystkich kaboklerów. Znają go wszyscy z powodu wielkiego poświęcenia dla biednych i chorych. Opowiadają o nim, że nieraz po lasach pielęgnuje chorych, wymywa i zaopatruje ich rany. Prezydent stanu S. Cathar. wysłał telegram do generała Abreu: Mimo wszelkich starań proboszcza z Curitybanos powstańcy się nie rozchodzą. Proszę więc o pomoc.

Ponta Grossa. Prezydent kamary, Teofil Cunha, ustępuje z urzędu, ze względów prywatnych; nikt jednak, nie chce po nim objąć tej godności.

Paranagua. Kradzieży czterech kontów w złocie i kosztownościach, dopuściła się przed kilkoma dniami szajka złodziei, na szkodę p. Romão Rocha w Paranaguá.

Poszkodowany wpadł na trop sprawców, podejrzewając czterech nieznanych w mieście przybyszów. Ci, śledzeni, uciekli przed pościgiem na stację kolejową, wsiadając do odchodzącego w kierunku Kurytby pociągu. Rocha pospieszył za nimi do wagonu, z którego złoczyńcy na stacy Morretes próbowali uciec. Wówczas na żądanie Rochy, jednego z nich aresztowano; złodziej rzucił wówczas pakiet z zawartością 2.500\$000 w banknotach. Ujęto go i wraz z drugim sprawcą kradzieży odstawiono do więzienia do Paranaguá. Dwaj inni zdołali

wymknąć się i wsiąść napowrót do pociągu z którego dopiero na przystanku «Banhado» zbiegli bez śladu.

W chwili przybycia pociągu do Kurytby obsadzono dworzec policją, zarządzone poszukiwanie lecz — rozumie się — na próżno.

Św. Kandyda. Dnia 30 listopada odbył się popis dzieci w tutejszej prywatnej szkole, prowadzonej przez S. S. R. dziny Maryi. Przewodniczącym był p. Luciano Guimarães, egzaminował Przew. ks. probosz Niebieszczański oraz W. S. S.

Dzieci, egzaminowane z wszystkich przedmiotów, dawały zadowalające odpowiedzi; konstatowano też klubne postępy w nauce języka portugalskiego. Na całość złożyły się też pieśni i deklamacje wygłoszone przez maluczkich wychowanków szkoły, jakoteż roboty ręczne wykonane przez uczennice. Zgromadzeni rodzice i goście dziękowali w słowach pełnych wdzięczności i uznania W. Siostrze jakoteż opiekunowi tejże szkoły p. Doszce za tak wydatną pracę nad dziećmi.

Przew. ks. Niebieszczański zakończył popis piękną mową okolicznościową, dziękował inspektorowi i gościom za udział i zaprosił obecnych do kościoła na uroczystość powstania listopadowego.

List S. Cath. do Red. «Pracy» Mieszkam — czytamy w liście — już 30 lat w Brazylii w Stanie św. Katarzyny na kolonii Gra Para. Powodzenie moje, jako kolonista, przy ciągłej pracy jest dosyć dobre. Mam wiele gruntu, bydła i koni, a przytem fabrykę do cukru i wódki. Lecz cóż to wszystko znaczy, kiedy człowiekowi bardzo tęskno za ukochaną ojczyzną. Pochodzę z Galicji, z powiatu Gorlice. Na naszej kolonii jest nas Polaków 50 rodzin, pochodzą oni z Królestwa Polskiego, z Prus Zachodnich i z Galicji. Grunta mamy dość dobre, sadzimy na nich przeważnie kukurydzę i czarny groch. Czarny groch sprzedajemy, kukurydzę zaś sami zużywamy na chleb, a także pasimy nią świnie. Każdy kolonista zajmuje się przede wszystkim hodowlą świń, na których jedynie zarabia. Jest nas tylko dwóch Polaków, sadzących trzcinę cukrową i z niej wyrabiamy cukier i wódkę. Mamy swój własny kościółek pod wezwaniem św. Stanisława biskupa i raz w roku przyjeżdża do nas polski ksiądz. Szkoły niemy, ponieważ nasi koloniści są jeszcze bardzo zacofani, ażeby uznali, co oświata znaczy. Mieliśmy wprowadzić nauczyciela, który uczył nam dzieci w prywatnym domu, lecz obecnie musiał zakończyć, dzieci bowiem nie posyłano regularnie do nauki. I tak biedne te nasze dzieci wyrastają na ciemnych ludzi, zapominają, że są Polakami, wstydzą się naszej ukochanej mowy ojczystej i tylko po brazylijsku (portugalski język) w domu

Jak pan Pomeranc polował.

Gorzkie miał polowanie pan Zygmunt Pomeranc, dziedzic Koziej Wólki — niechaj nasi wrogowie tak polują. To nie był strach; — to było siedm razy siedm strachów!... To była — uchwaj Boże! — cała śmierć!...

Tylko że, dziękować Bogu, ani pan Zygmunt Pomeranc, ani jego żona pani Amalia Pomeranc, ani ich dzieci Józio i Rózia nie pomarli, jakkolwiek wszyscy mieli gorzkie polowanie i wielki strach. — Wszyscy są żywi i zdrowi; niechaj ich Pan Bóg takimi zachowa dwoście lat!...

Oczywiście rzecz, że taki człowiek poważny jak pan Zygmunt Pomeranc, nie mógł dobrowolnie polować. On tylko mógł polować przypadkiem i z musu, bo dobrowolnie polowanie to nie jest kupiecka rzecz.

Każdy człowiek rozumny przyzna mi z pewnością, że niema żadnego interesu chodzić z psami, które mogą pokąsać, i ze strzelbą, która robi wielki harmider, a może — niechaj nas Bóg od tego chroni! — zrobić wielkie nieszczęście, na to, aby tą strzelbą i z tym harmiderem zabijać trefne zwierzęta.

Tego samego zdania był pan Pomeranc; więc też, kupiwszy na licytacji Kozią Wólkę i objawszy ją w posiadanie, zdziwił się bardzo, gdy do niego przyjechał hrabia Witold Rozwadowski, dziedzic sąsiedniego Pilichowa, prosząc go, aby mu odstąpił prawo polowania na wóleckich gruntach.

Prawdę powiedziawszy, nie wiedział na razie, co ma odpowiedzieć; wychowawszy się bowiem w Warszawie, gdzie prowadząc interesy pieniężne, stale dotychczas przebywał nie rozumiał dokładnie, czego hrabia właściwie chce. Ale że to był człowiek roztropny, obrótmy w myśleniu, więc pomyślał zaraz: — Jeżeli on mnie o to prosi, to on z tego

coś musi mieć; a jeżeli on z tego coś ma, to on mi za to powinien coś dać:

I uśmiechnawszy się z wielką uprzejmością — rzekł politycznie:

— Jak pan hrabia chce na moich gruntach polować, kiedy na moich gruntach stoi mój jęczmień, moje żyto i moja pszenica?

To było tak powiedziane, że mogło uchodzić za odmowę, ale mogło także uchodzić za żart, a w każdym razie zmuszało hrabiego do wyjaśnienia. Bardzo mądra głowa pan Zygmunt Pomeranc!... Trudno mu tego zaprzeczyć!...

Hrabia wziął te słowa za żart, bo się rozśmiał wesoło.

— Czy pan sąsiad chce na swoich gruntach pozostawić swój jęczmień, swoje żyto i swoją pszenicę przez całą zimę? — odparł z udanem zdziwieniem.

— Ch, cha cha! pan hrabia żartuje!... — rzekł na to pan Pomeranc — dlaczego pan hrabia o to pyta?

— Bo przecież nikt nie poluje przed ukończeniem zniw... Poluje się w jesieni i w zimie... Wtedy będziesz pan sąsiad miał swój jęczmień, swoje żyto i swoją pszenicę w swoim gminie, rozumie się, jeżeli ich nie sprzedasz do tego czasu.

Teraz rozumiał już pan Pomeranc cały interes. Wiedział, że hrabia chce na jego gruntach, gdy już z nich uprzętną wszystko zboże, z psami, ze strzelbami i z wielkim harmiderem robić polowanie na trefne zwierzęta.

— Niech sobie zdrow poluje, kiedy chce — pomyślał — byle mi za to zapłacił.

I nie obwijając już myśli w bawełnę, rzekł: — A jak pan hrabia będzie na moich gruntach polował, to co ja za to będę miał?

— A czy ja wiem, panie sąsiedzie... Niech pan sam cenę naznaczy... Dla mnie polowanie na wóleckich gruntach nie ma żadnej wartości, bo mam własnego gruntu dwoście włók... Tylko, że pański las wchodzi klinem w moje lasy, i że zwierzęta, ruszony w ściankach, cza-

sami przez pańską buczynę przechodzi, więc chciałbym się zabezpieczyć... Mogę panu dać dwadzieścia, dwadzieścia pięć rubli rocznie — dorzucił niedbale.

— To jużżym wolał trzydzieści — rzekł dziedzic! Koziej Wólki w zwykłym sobie jowialnym tonie.

— Ale Zysiu, co też ty mówisz?... Ty chyba żartujesz!... Przecież pięć rubli to nie jest dla ciebie żaden pieniąż — strofowała pani Amalia Pomeranc, która dotychczas milczała.

— Pięć rubli, to dla każdego pięć rubli — odrzekł pan Pomeranc sentencyjnie.

— Dobrze, niech będzie trzydzieści! — zawołał hrabia.

I zdobywszy z pugilaresu trzy dziesięć rubli, wręczył je panu Zygmuntowi uprzejmie. Potem, jak gdyby tknięty jakąś myślą, która go widocznie bawiła.

— Może pan sąsiad będzie łaskaw zapożyczyć kiedy z nami — dodał z uśmiechem. — Mam wybornie ujeżdżonego wierzchowca do jego ustugi.

Pan Pomeranc spojrział na niego, zdziwiony. — Zdawało mu się, że gość jego oszalał. Ale że to był człowiek, jak się rzekło, roztropny i wielce światowy, więc odparł z wyszukaną grzecznością:

— Bardzo mi przyjemnie będzie skorzystać z łaskawych zaprosin pana hrabiego.

A w duchu dodał:

— Łam ty sobie sam kark, jeżeli się podoba; mnie nie wyciągniesz na takie blaźństwo!...

Rozeszli się, przyjmnością doznanych wrażeń rozpromieni.

Hrabiemu uśmiechała się myśl, że zrobi swym znajomym śmieszny niespodziankę, pokazując im pana Zygmunta Pomeranc, siedzącego na angielskim hunterze. Pani Amalia Pomeranc, osoba bardzo pięknie wychowana i ocytana we francuskiej literaturze, zachwycała się uprzejmością i rycerską postawą hrabiego, zaś pan Pomeranc radował się dokonaną tran-

zacyą, której pomyslnie uskutecznienie poczytywał za dobrą wróżbę dla swych spekulacji.

Mógł się istotnie radować. Od czasu, jak dla uratowania sumy, odziedziczonej po niedawno zmarłym teściu, nabył Kozią Wólkę, był to dopiero pierwszy wpływ, który mu się zdarzył; — dotychczas musiał ciągle tylko wkładać w gospodarstwo.

To było bardzo fe! to był paskudny interes. Kto wie, jak nieprzyjemnym jest takie zatrudnienie, ten łatwo zrozumie jego uciechę.

— Wiesz ty co, Malciu, ja ci coś powiem — mówił do żony, chowając w biórko otrzymane od hrabiego dziesięć rubli — mnie się zdaje, że ja nie jestem Zygmunt Pomeranc, tylko żem patriarchy Jakób i że kupiłem pierworodność za miskę soczywicy!

Mimo tej radości, jaką mu sprawiało uzyskanie trzydziestu rubli za rzecz, która dla niego żadnego nie miała waloru, trapiła go ciągle myśl, że hrabia tak łatwo przystał na jego żądanie. Kto wie, co to mogło być, może to była tylko prosta ciekawość, może to było zdziwienie, a może myśl, czy przypadkiem nie wzięt zbyt małej opłaty? nie można wiedzieć! Dość na tem, że aby się uspokoić, przywołał ekonomia i opowiedział mu, co zaszło.

Ekonom potwierdził to, co powiedział hrabia. — Prawo polowania na wóleckich gruntach nie było dla gościa innej warte nawet piętnastu rubli. — Trefne zwierzęta, na które hrabia będzie polował, trzymają się pilichowskich lasów, i przychodzą do Koziej Wólki tylko wtedy, gdy im ze Ścianek do Zawal wypadnie pilny interes. Hrabia mógł za polowanie zapłacić trzydzieści rubli, dlatego, że hrabia. Od czegoż są panowie na świecie, jeżeli nie od tego, by ludzie korzystali z ich fantazy?

Wyjaśnienie to zaciekało pana Pomeranc bardziej jeszcze.

(Dok. nastąpi).

rozmawiają. Rodzice ich cieszą się z tego i mówią, że polska mowa jest zbyt cenna tu na wolnej ziemi amerykańskiej. Gazet mało nasi czytają dlatego, że wielu czytać nie umie a ci, którzy umieją, uważają zaprenumerowanie gazet za zbyt cenny wydatek.

Leon Demaj.
kol. Gra Para, stan Sta Catharina, Brazylia

São Leopoldo, 4. XII. 1913.

Wielm. Redaktorze!

Dnia 3-go b. m. skończył się rok szkolny dla kursów filozofii i teologii w Seminarium prowincjonalnym w São Leopoldo — Rio Grande do Sul. Ośmiu otrzymało pierwszą tonzurę, sześciu zostało minorystami, czterech subdyakonami i czterech wyświęcono na kapłanów.

Przyszły rok szkolny zacznie się 19-go marca; pensja miesięczna 25\$000. Podług prospektu język polski w kursach gimnazjalnych będzie obowiązkowy 3 razy na tydzień, także kurs specjalny dla mowy polskiej dla Brazylianców, Niemców, Włochów. Naród polski potrzebuje duszpasterzy własnej narodowości. Musimy wysłać chłopców do Seminarium; jeżeli nie okażą powołania, to przynajmniej wykształcą się w niwie społecznej dla polskiego interesu.

Z wysokim szacunkiem
Stanisław Wolski.

S. Catharina. Rząd federalny wysłał wojska na pomoc stanowi S. Catharinie, w celu stłumienia powstania na terytorium spornym. Oddziały zostaną ulokowane przy Rio Caçador i Herval by udaremnić powstańcom przeprowadzenie przez rzekę „Do Peixe“ — a więc unikną drugiego „Irany“.

„Ogniwo“ — jedyny polsko robotniczy organ, nietylko, wbrew przepowiedni wrogów swych żyje, lecz nawet, dzielnie redagowany, stanął na wyżynie poważnego społecznego pisma!

Artykuły silne i wyczerpujące, z każdej dziedziny życia tutejszej „Polonii“ zaczerpnięte, świadczą wymownie o wartości nowego pisma.

Nr 3 ci „Ogniwa“ wypowiada się o kalendarzu polskim na rok 1914 p. t. „Przyjaciel Rodziny Polskiej w Brazylji“ w sposób następujący:

„Przyjaciel Rodziny Polskiej w Brazylji“ na r. 1914, wydawany przez redakcję „Przyjaciela Rodziny“ w Marianna Pimentel w Rio Grande do Sul a drukowany w „Gazecie Polskiej“ w Kurytybie, jest trzecim wysiłkiem wprowadzenia w użycie kalendarza polskiego. Pierwsze dwa roczniki wydał w Porto Alegre p. Zdąnowski na rok 1898 i 1900. Później pojawił się kalendarz p. Zgrai z Ijuhy na rok 1910. Oba wydawnictwa nie poparte przez ogół, upadły. Obecny kalendarz, napisany w duchu religijno-patriotycznym, nie przedstawia całokształtu naszego życia. Posiada braki i usterki, których nie wyszczególniamy, lecz wydawcy sami przyznają, że ten pierwszy rocznik „pod żadnym względem nie jest arcydziełem“. Dają to, na co stać rozbite społeczeństwo polskie w Brazylji. W każdym razie kalendarz ten stoi o wiele wyżej od swoich poprzedników, a już najlepszy kalendarz zagraniczny nie może go zastąpić choćby z tego względu, że „Przyjaciel Rodziny“ osnuty jest na tle tutejszych stosunków, których kalendarze zagraniczne nie uwzględniają.

Ciekawą jest rzeczą, że wysiłki w tym kierunku podejmują zawsze Polacy ze Stanu Rio Grande do Sul, choć ogniskiem polskości jest Parana. Prawda, że z początkiem b. r. zajął się wydawnictwem kalendarza p. Karman imieniem T. w Szk. Lud i poczynił już na ten cel znaczne wydatki. Z wstępnych prac widocznym było, że kalendarz ten mógłby być isę w zawody z najlepszymi wydawnictwami w kraju, co kiedy „wyższa władza“ zakazała i p. Karman wstrzymał rozpoczęcie prac. Mimowoli przychodzą tu na myśl słowa Mickiewicza:

„Pan kazał siedzieć i sługa usiedzie;
„Kazał nie ruszać z miejsca, on nie ruszy.“

Sympatycznemu organowi polskiego robotnictwa życzymy, by nadal bronił skutecznie wszystkiego co słusze i sprawiedliwe, by w imię pokrzywdzonych zwalczał bezwzględnie niskich a bezsilnych wrogów!

Z Kurytyby.

Najprzewielebniejszy ks. Biskup Don Alberto Gonçalves przybył w tych dniach do Kurytyby, odwiedzić do swej matki.

Strajk dostawców mleka. Rozpoczyna się w poniedziałek 15. b. m. Postanowiono nie dostarczać mleka, dopóki kamra nie zniesie niesłusznych obstrzeżeń wywierzonych przeciw handlowi tego artykułu. Rozporządzenie kamry jest nieuzasadnione i krzywdzące — dostawcy więc w pełnej racji uciekają się do tej skutecznej samobrony jaką jest w tym wypadku strajk.

W niedzielę dnia 14-go bm. odbył się w sali Tow. im. Tadeusza Kościuszki, wieczorek humorystyczny p. Bogusławskiego.

Występ młodego humorysty, obfity w dobór mat ryału, pełen werwy oraz wytrawnego artystycznego smaku, świadczy bezsprzecznie o niepoślednim jego talentie.

Sympatycznemu artyście, życzymy jak najlepszych sukcesów w przekonananiu, iż talentem swym i rutyną zechce nieraz posłużyć polskiej scenie w Paranie.

(Z Kurytyby do Guarapuavy w 1 dniu samochodem). Philinto Braga wyjechał z Kurytyby o 5^{1/2} rano do Ponta Grossy, skąd samochodem do Guarapuavy dojechał na 8. mą wieczorem.

Ostatnie wiadomości.

Waszyngton. Prezydent Stanów Zjednoczonych poważnie zachorował.

Kijów. (Nowy ruch rewolucyjny w Rosji. W kołach tutejszych studentów uwidoczniła się coraz więcej ruch wolnościowo-rewolucyjny. Zandarmeria urządziła w mieszkaniach wielu studentów rewizje domowe, podczas których znaleziono wiele odezw i broszur zakazanych. Wielką liczbę studentów aresztowano. Również w Libawie natrafiono na ślad spisku rewolucyjnego. I tam nastąpiły liczne aresztowania.

Warszawa (Strajk robotników warszawskich). Dwadzieścia tysięcy robotników złożyło pracę.

Wiedeń. Między dwoma albańskimi szczerpami przyszło w Skutari do krwawego starcia, w mieście wiele zabitych i rannych. Buntownicze plemiona Albanii północnej, zażądały pomocy od Czarnogóry.

Międzynarodowa załoga przywróciła wkrótce, spokój i porządek w mieście.

Lizbona. Senator Teio Aferenos omawiał w parlamencie ostatnie uwięzienia monarchistów przez policję; proponował mianowanie komisji złożonej z członków wszystkich stronnictw, w celu zbadania zaszłych wypadków. Wniosek ten przyjęło 30 głosami, przeciw 19.

SKŁADKI

na powodzian w Galicyi,

Poprzednio zebrane	45\$000
Szłączak	10\$000
Razem	55\$000

Posady nauczyciela w szkole polskiej na którejkolwiek kolonii w Paranie, poszukuje dowoprzybyły z kraju rodak

Maryan Szygalski,
Col. Municipal, Correio Lapa.

Ze Związku Narod. Polskiego W BRAZYLII.

W poniedziałek dnia 22 b. m. o godz. 7 wieczorem w sali szkolnej przy ul. Aquidaban odbędzie się posiedzenie Zarządu Związku, na które zaprasza się wszystkich członków.

Z. Majewski — prezes.

Potrzebnym jest

czeladnik rzeźnicki, znający się dobrze na wyrobach sklepowych. Zgłosić się może do Ant. Wolski & C. rua 15 Novembro 1027, Pelotas est. Rio Gr. do Sul.

Składki

na powodzian w Galicyi, zebrane przez pięć Zjednoczonych Towarzystw włącznie po dzień 15 Grudnia b. r.

Lista Nr. 1. Z przenies. 187\$500

S. Piasecki	5\$000	Fr. Porad	1\$000
P. B.	5\$000	J. Trojan	1\$000
J. Komar	2\$000	S. Piasecki	1\$800
R. Skorupski	5\$000	F. Długońska	2\$000
K. Liszewski	10\$000	J. Gajda	2\$000
F. Chludziński	1\$000	J. Goszewicz	1\$000
I. Pasielko	5\$000	J. Olkiewicz	1\$000
M. Szynda	10\$000	J. Kawecki	2\$000
J. Domański	5\$000	J. Barcik	2\$000
J. Furmaniak	1 000	J. Kupczak	2\$000
M. Sosnowska	1 000	J. Kutny	1\$000
J. Górski	1 0 0	J. Górak	1\$000
L. Lipiński	2 000	E. Błażejowski	— 500
		J. Stowik	1\$000

Lista Nr. 2.

J. Kęsikowski	5\$000	M. Kempieński	2\$000
A. Czernski	1 000	K. Jaskólska	2\$800
J. Kłot	5 000	M. Kuchta	1\$ 00
N. N.	3 000	J. Brzeziński	1\$000
W. Pietrusa	5 000	F. Moćko	2\$000
J. Brzeziński	5 000	S. Trojan	1\$000
J. Fauz	5 009	F. Smieciowski	2\$0 0
J. Dynarowski	1 000	J. Superczyński	1\$000
Smieciowski	2 000		

Lista Nr. 5.

M. Wacławik	1\$000
J. Dziewiszek	1\$000
M. Szczerbowska	1\$500
T. Węclaw	1\$000
P. Gapski	— 9 0
X. Godziszewski	1\$000
J. Gładysz	1\$000
Stanisławczuk	3\$000
A. Grudziński	1\$000
B. Szyszko	1\$000
Walewska	2\$000
Wolińska	5\$000
Kamarowska	— 500
J. Kapica	— 200
I. Ryl	1\$0 0
K. Sielepkowski	2\$000
T. Chlebański	1\$000
J. Gołębiowski	2\$000
M. Proć	— 500
A. Swider	1\$000
A. Majewski	2\$ 000
A. Trejan	2\$000
M. Budziński	1\$0 00
Z. Trzewiceny	1\$000
J. Kiliński	1\$000
H. Mazanek	— 80 0
St. X.	1\$ 000
J. Damski	1\$000
J. Wróbel	1\$000
J. Petczek	— 400
A. Hociaszewski	— 200
Mazanek-Bogusł	— 600
H. Adamik	2\$000

Lista Nr. 3.

P. B.	5\$000
Elżbieta N.	5 000
A. Ciesielska	2 000
Ks. J. Peters	0 000
St. Szmidt	3 000
F. Lachowski	5\$000
J. Sobanski	2\$000

Lista Nr. 4.

M. Nowicki	5\$000	Razem	280\$200
Wojciechowski	— 500		
Wojnarowski	1\$000		
J. Szcześniak	1\$000		
N. N.	1\$000		
J. Tomczak	1\$000		
T. Swider	1\$000		
W. Szychta	2\$000		
M. Koczodan	2\$000		
J. Niemiec	1\$000		
W. Kawicki	1\$000		
F. Porad	1\$000		
P. Porad	2\$000		
Do przeniesienia	187\$500		

Prócz gotówki wpłynęły fanty na loteryę, która ma się odbyć dnia 1 stycznia 1914 r., należność po rozegranii będzie przesłana do Galicyi.

Zarząd
Zjednoczonych Towarzystw.

Ofiara dla Braci Polaków nawiedzonych powodzią w Galicyi.

Pacutaba, municipio Tamandare. Józef Mańkowski 2\$0 0, Józef Kuchenny 2\$000, Józef Kurowski 1\$000, Jan Chojeński 1\$000, Damian Kotowicz 1\$000, Franciszek Ciesielski — \$500, Adam Kwiatkowski 2\$000, Jan Leśniakowski 1\$000, Jan Mietański 2\$000, Teofil Szprada 3\$000, Aleksander Puch 1\$000, Leon Kamrowski 1\$200, Władysław Mietański 1\$000, Roman Czorpyski 1\$000, Władysław Grydziński 2\$00 0, Władysław Klepa 1\$000, Paweł Puckowski 2\$000, Szymon Domachowski 1\$000, Bernard Leśniakowski 1\$000, Franciszek Meger 2\$000, Piotr Długoński 1\$000, Jan Długoński 2\$ 0 0, Franciszek Zyta 1\$00 0, Jan Kuk 1\$00 0, Engrixi Sequeira 1\$000, Jan Groszewicz 5\$ 0 0, Walenty Popyia 1\$0 0, Władysław Kuk 2\$ 000, Jas Popyia — \$3 00, Michał Popyia 2\$0 0, Józef Domachowski 2\$000, Ignacy Lipski 1\$00 0. — Razem 48\$0 0.

Już są do nabycia

KALENDARZE na r. 1914.

1. „Przyjaciel Rodz. Polskiej w Brazylji“
2. „Mayański“
3. „Wszczęświatowy“

Każdy Kalendarz kosztuje 1\$000 z przesyłką.

Każdy tuzin 10\$000 z przesyłką.

Kalendarze „Przyjaciela Rodziny Polskiej w Brazylji“ można także zamówić pod adresem:

Wiel. Ks. Jan Perez

M. Pimentel — E. Rio Grande do Sul.

Od redakcyi. Ponieważ z początkiem b. r. roku wystaliśmy do różnych naszych czytelników dość wielką ilość kalendarzy, a żadnej odpowiedzi nie otrzymaliśmy, postanowiliśmy w przyszłości wysłać kalendarze tylko rekomendowane i po nadesłaniu nam należności za kalendarze.

Ogłoszenia.

Dnia 1 stycznia 1914 r., w Tow. im. Tad. Kościuszki odbędzie się loterya fantowa o godz. 3 po południu i o godz. 8 wieczorem rozpoznie się teatr. Miłośnicy sceny odegrają dwie komedye: „Consilium Facultatis“ J. A. hr. Fredry, i „Kajcio“ St. Dobrzańskiego.

Dochód z loteryi fantowej, jak również z te. tru przeznaczony na powodzian w Galicyi. — Upraszamy Szan. Rodaków o poparcie najliczniejszej.

Zarząd
Zjednoczonych Towarzystw.

Kółko Młodzieży Polskiej

w Kurytybie.
urządza dnia 26 b. m. w drugim dniu Świąt Bożego Narodzenia

Przedstawienie kinematograficzne

w teatrze „E D E N“.
Obrazy o widokach miast i krajobrazów Polski zamówione w S. Paulo.

Przedstawienie podzielone na 2 sekcye.
Początek pierwszej o godz. 7-mej
drugiej „ 8 mej

Czysty dochód przeznaczają się na cel budowy własnego domu. — O łaskawe poparcie i liczny udział uprasza

KOMITET.

Krawiectwo artystyczne.

Zawiadamiam Szan. Panów obywateli kurytybskich i kolonistów, że się wykonują roboty rozmaite, po cenach przystępnych i umiarkowanych.

Kto sobie życzy mieć ubranie dobre i gustownie odrobione niech się zgłosi do krawiectwa artystycznego.

Rua Aquidaban N-o 49.
Piotr Gapski i Brat.

Do Szanownych miłośników Sztuki narodowej i śpiewu ojczystego.

Mam zaszczyt zawiadomić Sz. Rodaków że organizuje się

chór polski i orkiestra

którą prowadzić będzie Dyrektor — kapelmistrz p. K. Skibiński z Warszawy.

Kto ma chęć dobrą zostać członkiem Polskiego Chóru zapisać się może każdego dnia w „Parku Polonia“

Z poważaniem
M. GROSS.

Potrzebna służąca

do usługi do sprzątania domu. — Rua Cor. Dulcidio n° 46.

Krawiec polski.

Zawiadamiam Szanowną Publiczność, iż utworzyłem warsztat krawiecki przy ul. Com. Araujo nr. 20. — Wykonuję robotę według najnowszej mody i staram się zadość uczynić wszelkim wymaganiom klienteli.

Materyały w dobrym gatunku można zakupić u mnie — Ceny przystępne.

Z poważaniem
Fr. Kurecki.

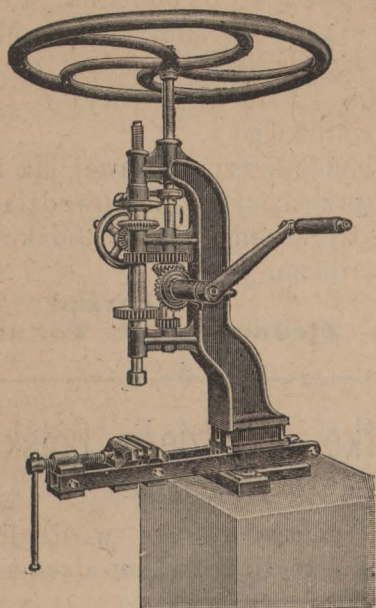
Lokomobile.

Z powodu powiększenia naszej fabryki mamy zamiar sprzedać lokomobile angielskiej fabrykacyi — 6 P. S lub zamienić je na większą maszynę parową.

Lokomobile znajdują się w dobrym stanie są jak nowe. Można je oglądać u

Iga. Schelbauera i Sp.
PASSA TRES
3 kilometry od Rio Negro.

Potrzebna kilkunastu robotników. Wiadomość w redakcyi „Gazety Polskiej“.



„CASA METAL“

— DE —

HAUER JUNIOR & WEISER

CURITYBA

Rua 15 de Novembro N° 140

Caixa do Correio Nr. 140 — Adres telegr.: „METAL“

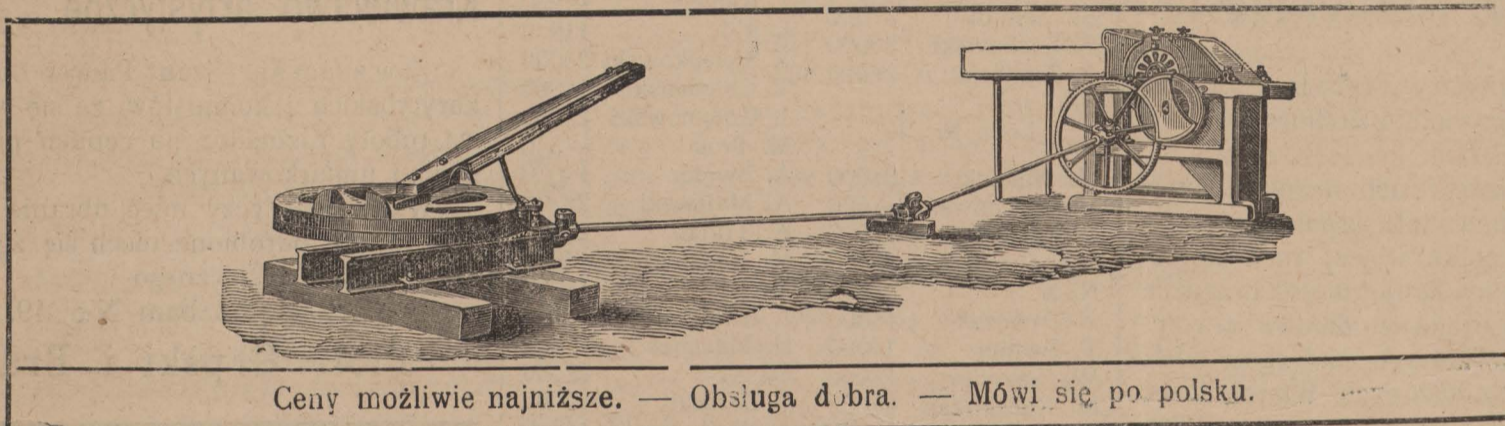
Polecamy nasz wielki skład ŻELAZA i STALI w sztabach czworogramasłych, okrągłych, dętych, zdolnych do wszelkiego rodzaju budowli i powozów, jako też *kompletny asortyment wszelkich naczyń rzemieślniczych.*

Pługi, młockarnie i wszelkiego rodzaju narzędzia rolnicze, najnowszej konstrukcji.

Nakrycia stołowe, porcelanę, naczynia kuchenne emalowane.

Pokosty, Smarowidła i Oleje. — Terpentynę i Lakier, oraz różne gatunki Farb malarskich.

Maszyny do szycia.



Ceny możliwie najniższe. — Obsługa dobra. — Mówi się po polsku.

SPRZEDAŻ HURTOWNA I DETALICZNA.

„Isis Vitalis“



MARCA REGISTRADA

Badany przez laboratorium chemiczne w Rio i zatwierdzony dekretem L. 286 według ustawy z dnia 8 marca 1904 L. p. 5156, jako najlepszy środek naturalny wzmacniający w bezkrwistości, nerwowych osłabieniach czyszczący krew i niepozostawiający po sobie żadnych szkodliwych następstw.

Zalecamy szczególnie rekonwalescentom, którym zapewnia szybki powrót utraconych sił.

Do nabycia

w drogueryi K. Hess & C.^o

Rio de Janeiro

WIELKI SKLEP POLSKI Marcina Szyndy et Cia przy placu Tiradentes 25

Ma zawsze na składzie mąkę pszenną, żytnią i kukurydzaną; cukier, ryż, sól, śledzie, śliwki, rodzenki i wszelkiego rodzaju konserwy owocowe, tudzież najlepszą *kawę mieloną własnej fabryki*; kuku rydżę, fasolę, otręby, siewkę i wszelkie oduktu rolne kolonialne.

Trunki krajowe i zagraniczne w najlepszych gatunkach

Kupuje produkta rolne jak kukurydżę, fasolę ziemniaki, masło jaja, drzewo i t. p. i t. p.



Sprzedaz hurtowa na kolonie i detaliczna

Ceny przystępne

Bazar Uniao

Największy Polski
Dom Handlowy
w Kurytybie
Ignacego Kasprowicza.

Avenida Luiz Xavier róg Prasa Ozorio.

Poleca swój wielki skład towarów bławatnych i welnianych dla pań i dla mężczyzn etc.

OSTATNIA NOWOŚĆ.

Otrzymałem wprost z Europy; wielki wybór najmodniejszych batistów białych i kolorowych.

BLUZY: batistowe i guiprowe.

SUKIENECZKI DLA DZIECI. UBRANKA DLA CHŁOPCÓW. Casemiry, chevioty, angielskie, brins carsnietey na ubrania męskie, kapelusze, kołnierzyki, koszule, granaty, skarpety ect.

MASZYNY DO SZYCIA.

ŚWIEŻE NASIONA.

Ceny jak najtańsze.

WIELKI DOM IMPORTOWY

w Kurytybie

Hauer & Irmao

przy ul. Jose Bonifacio Nr. 24. (obok Katedry)

Posiada na składzie wielką ilość żelaza i stali w sztabach, cynku, blachy cynkowej i drutu kolczastego.

Maszyny Rolnicze wszelkiego rodzaju.

Pługi najnowszej konstrukcji.

Wielki Skład Farb Malarskich wszelkich gatunków.

Pokost, Smary, Oleje, Terpentyna, Lakier, Pędzle, i t. d.

Naczynia Kuchenne: Noże, Łyżki, Widelce, garnki, rondle i t. d.

Olbrzymi wybór płócien wszelkiego rodzaju:

Algodao, riscados, brim, battiste chitas i t. d. Materje bawełniane i

Wełniane, krajowe i zagraniczne na ubrania dla mężczyzn i kobiet.

Wstążki, Koronki, Guziki, Igły, Grzebienie i inne drobiazgi.

Ceny możliwie niskie!

Wielka wyprzedaż

po cenach bardzo niżonych!

'Casa Enxoval'

Johnscher, Iwersen & Comp.

przy ul. JOSE BONIFACIO 3 (Fechada)

BLUZKI po 2 milr. i wyżej, Płótno żaglowe, muślin, katun i inne materje wełniane i bawełniane.

Wstążki, koronki, grzebienie i t. p.



Okazyja niezwykajna!

Prosimy nie namyślać się!

Casa IDEAL

Wielka Wyprzedaż!!

CASA IDEAL postanowiła przedstawić swej licznej klienteli największy wybór taniego obuwia. Proszę wykorzystać umiejętnie okazję i nabyć obecnie obuwie tanie i eleganckie po cenie przystępnej dla każdej kieszeni. Nie tracić czasu, nie odciągać się, a zwiedzić czempredzej sklep przy ulicy:

rua Jose Bonifacio N. 9 – CURITYBA

ALBERT C. ELIAS.

Smaczne obiady

pokoje z całkowitem utrzymaniem po cenach przystępnych u MARYI ŁACIŃSKIEJ w Kurytybie, ul. Floriano Peixoto nr. 70 róg Visconde Guarapuava

NOWY PLAN

rozkładu jazdy pociągów

Paraná — S. Paulo — Rio Grande

W niedziele, środy i piątki.

Z Kurytyby	9,36 rano
W Ponta Grossie	3,36 po poł.
Z Ponta Grossy	11,36 przed południem.
W Kurytybie	5,36 przed wieczorem.

(jest połączenie z S. Paulem)

W poniedziałki, wtorki, czwartki i soboty

Z Kurytyby	5,10 rano
W Ponta Grossie	11,10 "

Z Ponta Grossy	4,06 rano
W Kurytybie	10,06 "

(jest połączenie z Porto Alegre i S Francisco)

W niedziele, środy i piątki.

Z Rio Negro	6,36
W Serrinhi	10,30 jest połączenie z S. Paulem
Z Serrinhi	3,45
W Rio Negro	7,36

W poniedziałki, wtorki, czwartki i soboty.

Z Serrinhi	7,42 jest połączenie do S. Francisco
W Rio Negro	11,30 Canoinhas
Z Rio Negro	3,44 jest połączenie z Kurytybą.
W Serrinhi	7,23

We wszystkie dni tygodnia z wyjątkiem wtorków.

Z Ponta Grossy o	3,51 po poł.
W Itarare	3,07 w nocy

We wszystkie dni tygodnia z wyjątkiem poniedziałków.

Z Itarare	3,07 rano
W Ponta Grossie w Dzień	11,21 rano

We wtorki, czwartki i soboty.

Z Ponta Grossy	11,36 przed poł.
W Uniao da Victoria	9,14 wieczorem

W poniedziałki, czwartki i soboty.

Z Uniao da Victoria	6,00 rano
W Ponta Grossie	3,46 po p

We wtorki, czwartki i soboty.

Z Uniao da Victoria	9,29 wieczorem
W Marcellino Ramos	11,02 rano następnego dnia (jest połączenie z S. Paulem do Porto Alegre).

W niedzielę, środy, czwartki i sobotę.

Z Marcellino Ramos	4,35 po poł.
W Uniao da Victoria	6,58 rano

połączenie z orto Alegre do S. Paulo.

We wtorek

W Ponta Grossy	5,40 rano
Z Itarare	5,58 po po.

W poniedziałek

Z Itarare	5,30 rano
W Ponta Grossie	6,25 wiecz.

POLSKI ZAKŁAD FRYZYERSKI

EDWARDA RYCHTERA

w Kurytybie, przy placu Tiradentes 47.

Salon golenia, strzyżenia, fryzowania i t. p. Dzięki mej kilkoletniej europejskiej praktyce, spodziewam się, że zdołam zadowolnić najwyszukańsze wymagania.

Dr. Szymon Kossobudzki

przeprowadził się

na ulicę Commedador Araújo (Matto Grosso nr. 8. Przyjmuje od 1 do 4 po poł. w aptece Carrano—Ferreira przy ul. Marechal Deodoro nr. 34 telefon nr. 537.

Ponieważ długi czas chorowałam i często słyszałam o »ISIS VITALIN«, postanowiłam używać tego środka i rzeczywiście pomogło; wkrótce byłam zdrowa. Zdrowie moje zawdzięczam jedynie tylko lekarstwu

»ISIS VITALIN«.

Żona Anna Michels VELHO.

Sztuczne nawozy

pod żyto są do nabycia u p. Zygmunta MAJEWSKIEGO — Batel 50, Curityba.

Karol Liszewski

przeniósł swój sklep z placu Zacharias na ulicę Retcliffe n. 7 naprzeciw szkoły „Oliveira Bello“ tuż obok placu Zacharias. Sklep zaopatrzonej obficie w wszelkie towary kolonialne.

Kupuje produkta rolne.

W nowym domu są także pokoje noclegowe dla podróżnych po cenach przystępnych.

Tanio do sprzedania 3 szakry po 28 tysięcy metrów każdy. Leżą przy drodze „Ahu“. Na 2 z nich są domy mieszkalne, studnia i pastwisko.

Wiadomość

r. America Nr. 55 lub w Redakcyi.

Nowość!

Nowość!

dla Kurytyby.

Kto chce kupić, sprzedać lub zamienić konie, niech uda się do »Agencji informacyjnej« Pracę General Ozorio Nr. 16 w Kurytybie.

KURS PIENIĘDZY.

Funt szterling	15.000
Dolar amerykański	3.280
Korona	0.630
Marka	0.741
Frank	0.600
Rubel w Kurytybie	1.600
Peso pap.	1.441

Dr. J. Szymański

Docent Uniwersytetu w Chicago (Ameryka) przyjmuje chorych na oczy, uszy, nos i gardło codziennie z rana od godziny 2 do 5 po południu w biurze własnym przy

PRAÇA TIRADENTES Nr. 11

obok Pharmacia Allemã.

Dom zdrowia dla przybywających w celu operacji rua Parare 86 (Tramwaj America)

Jack Dromlewicz

lekarz-dentysta

przyjmuje codziennie od 8 zrana do 5 wieczorem **wyjmuje zęby bez bólu.**

rua Conselheiro Barradas Nr. 103.

NOWE PRZEDSIĘBIORSTWO POLSKIE

Mam zaszczyt zawiadomić Sz. Rodaków zamieszkałych w Paranie, że dn 23 z. m. otworzyłem na kolonii Orleans

warsztat kowalski i mechaniczno-ślusarski.

W zakres moich prac wchodzi: fojisy, sierpy, siekiery, pługi, powozy i wszelkie naprawy broni, oraz maszyn parowych.

Przyjmuję zamówienia na urządzenie nowych tartaków, młynów, massadorów (do cegieł). — Wykonuję nagrobki żelazne, krzyże i wogóle wszelkie roboty wchodzące w zakres kowalstwa i ślusarstwa. — Liczę na poparcie Rodaków.

Wiktor Rostkowski.

Krawiec polski z Warszawy

poleca się Szan. Rodakom, mając nadzieję że długoletnia praktyka w pierwszorzędnych zakładach krawieckich w Warszawie zadowolni najwybredniejsze wymagania Szan. Klienteli.

Przyjmuje ubrania cywilne, jakoteż sportowe i wojskowe.

Wykonuje tanio i dokładnie.

Z szacunkiem

Antoni Dorabiało

Kurytyba, ul. Paulo Gomes Nr. 68 na rogu Lavapê.

Hotel „Europeo“

Podaję do wiadomości Rodaków przejeżdżających przez portowe miasto SANTOS, że w hotelu „Europeo“ znajduje się dobre i względnie tanie życie i uczciwa polską obsługę.

Hotel ten znajduje się w pobliżu stacji kolejowej i portu. Mówią tam po polsku i rusku.

Adres: rua São Bento Nr. 3 — Santos

Franciszek Sierpiński

Słownik polsko-portugalski jest do nabycia w księgarniach Gebethnera i Sp. w Krakowie i Warszawie. Cena egz. brosz. — koron 5 (rubli 2).

Nawozy sztuczne.

FERNANDO HACKRATDT & CIA

Jeneralny zastępca Kalisyndykatu na Niemcy i United Thomas' Phosphate Works.

Kurytyba

Caixa postal Nr. 179 rua BARÃO DO SERRO AZUL 19. Tel: „HACKRATOS.“

Są zawsze na składzie nawozy sztuczne:

azotowe, potasowe i fosforowe,

zdalne w połączeniu do uprawy wszelkiej gleby.

Worki naszych wszystkich nawozów mają powyższy znak czyli prawnie strzeżoną markę Dokładnych informacji co do użycia sztucznych nawozów udziela fachowy agronom.



Nasi depozytariusze: pp. Pedro Chiuratti, S. Jose dos Pinhaes. Pedro Schilnas, Araucaria. Stef. Witosławski, Abranches. J. Bach et C, Ponta Grossa. Frederico Zornik, Rio Negro.

Garrapatos?

Bernas?

Hodowcy bydła! Koloniści! używajcie

Isis-Bichorol



środek niezawodny przeciwko pasożytom bydłom jak: podskórnym robakom wszelkiego rodzaju, kleszczom, wszom, pchłom i t. p.

„Isis-Bichorol“

z powodu swoich właściwości desinfekcyjnych nieszkodliwosci ukąszenia zmij i węzów.

Jest tani. Jedna flaszeczka kosztuje tylko 13000. w miejscu, bez opłaty przesyłki.

Nie wietrzeje, nie psuje się chociaż jest w otwartym naczyniu.

Dotrzeć można wszędzie!

Browar „Atlantica“

Telefon 395.

Kurytyba

Caixa postal 163.

<i>Atlantica Pilzno</i>	<i>cała flaszka</i>	6\$500
<i>Atlantica Monachium</i>	„ „	6\$500
<i>Coritibana, jasne</i>	„ „	4\$500
<i>Iguassu, ciemne</i>	„ „	4\$500
<i>Culmbach leczniczy</i>	<i>pół flaszki</i>	6\$000

Ceny za tuzin bez flaszek.



DOSTAWIA SIĘ DO DOMÓW.

Zamówienia przyjmuje się każdego dnia do godz. 9 wieczorem.

KRAWIEC POLSKI

Jan Faucz

poleca Szan. Rodakom swój pierwszorzędny polski Magazyn ubrań męskich.

Przyjmuje i wykonuje każdy rodzaj ubrania dla panów we wszystkich kolorach i materyach pod gwarancją rzetelnej obsługi. — **Ceny przystępne.**

Przy ul. AMERICA, obok kościółka Rosario.

WIELKI SKŁAD MEBLI i wyrobów tapicerskich.

Najobfitszy zapas w Paranie:

meble austriackie, łóżka, sienniki, firanki, stery i t. p.

po cenach najniższych.

Agenci samochodów i łózek „mercedes Daimler“.

Na składzie w

„CASA RENASCENÇA“

ul. S. Francisco N° 29.

UWAGA: P. R. Mikoszewski — Praça Osorio Nr. 1, może poinformować co do łózek systemu „Mercedes“.